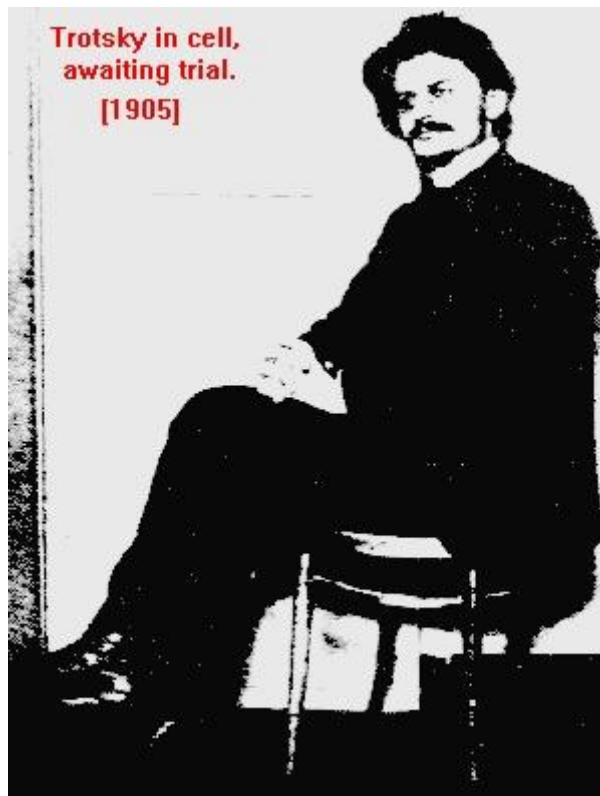


LEW TROCKI

REZULTATY I PERSPEKTYWY (1906)



WŁADZA RAD

Proletariusze wszystkich krajów - łączcie się!



www.1917.net.pl

BIBLIOTEKA LITERATURY MARKSISTOWSKIEJ

Tekst jest tłumaczeniem pracy Lwa Trockiego, której angielskie tłumaczenie zamieszczone jest na portalu marxists.org

Polskie tłumaczenie pochodzi od Redakcji WR

Lew Trocki: Rezultaty i perspektywy (1906)

[Wstęp]

Rewolucji rosyjskiej nie spodziewał się nikt poza socjaldemokratami. Marksizm dawno temu przewidział nieuchronność rewolucji rosyjskiej, która musiała wybuchnąć jako rezultat sprzeczności między kapitalistycznym rozwojem i siłami skamieniałego absolutyzmu. Marksizm zawczasu przewidział społeczny charakter nadchodzącej rewolucji. Określając ją jako rewolucję burżuazyjną, marksizm wskazał, że *bezpośrednie zadania obiektywne* sprowadzały się do stworzenia normalnych warunków dla rozwoju społeczeństwa burżuazyjnego jako całości.

Marksizm udowodnił swoją słuszność i nie ma teraz potrzeby nad tym dyskutować lub przedstawiać dowody. Przed marksistami stoi teraz zadanie zupełnie innego rodzaju: znaleźć „możliwości” rozwijającej się rewolucji po przez analizę jej wewnętrznych mechanizmów. Byłoby głupim błędem utożsamiać naszą rewolucję z wydarzeniami lat 1789-93 czy 1848 r. Na historyczne analogie, którymi żyje i które żywią liberalizm, nie ma miejsca w analizie społecznej.

Rewolucja rosyjska ma szczególny charakter, który jest wynikiem szczególnego trendu całego naszego rozwoju społecznego i historycznego, który z kolei otwiera przed nami całkowicie nowe historyczne perspektywy.

I. Osobliwości rosyjskiego rozwoju historycznego

Jeśli porównamy społeczny rozwój Rosji z rozwojem społecznym w innych państwach europejskich – rozpatrując te ostatnie razem w odniesieniu do tego, co w ich historii jest wspólne i co odróżnia je od historii Rosji – możemy stwierdzić, że główną cechą rosyjskiego rozwoju społecznego jest jego względna prymitywność i powolność.

Nie będziemy się tutaj zagłębiać w przyrodnicze przyczyny tej prymitywności, ale sam fakt pozostaje niewątpliwy: rosyjskie życie społeczne zbudowano na gorszych i prymitywniejszych podstawach ekonomicznych.

Marksizm głosi, że rozwój sił wytwórczych determinuje proces społeczno-historyczny. Powstawanie korporacji ekonomicznych, klas i stanów jest możliwy jedynie, gdy ten rozwój osiągnął odpowiedni poziom. Zróżnicowanie stanowe i klasowe, które jest zdeterminowane przez rozwój podziału pracy i pojawienie się bardziej wyspecjalizowanych funkcji społecznych, wymaga, aby część ludności pracująca bezpośrednio przy produkcji materialnej wytwarzała nadwyżkę przewyższającą ich konsumpcję – tylko dzięki alienacji tej nadwyżki mogą powstać i ukształtować się klasy niepracujące. Co więcej, podział pracy między samymi klasami pracującymi możliwy jest dopiero przy odpowiednim poziomie rozwoju rolnictwa zdolnym zapewnić zaopatrzenie ludności nierolniczej w produkty rolne. Te podstawowe twierdzenia o rozwoju społecznym zostały jasno sformułowane już przez Adama Smitha.

Dlatego mimo, że okres nowogrodzki¹ w naszej historii przypada na początek europejskiego Średniowiecza, to powolne tempo rozwoju gospodarczego spowodowane warunkami przyrodniczo-historycznymi (mniej sprzyjająca sytuacja geograficzna, niewielkie zaludnienie) musiało krępować proces formowania się klas i nadać mu bardziej prymitywny charakter.

Trudno powiedzieć, jaki obrót przybrałby rosyjski rozwój społeczny, gdyby pozostała ona w izolacji i jedynie pod wpływem tendencji wewnętrznych. Wystarczy nam stwierdzenie, że tak się nie stało. Rosyjskie życie społeczne, zbudowane na określonych wewnętrznych podstawach ekonomicznych, pozostawało cały czas pod wpływem, a nawet naciskiem, swojego zewnętrznego otoczenia społeczno-historycznego.

Kiedy ta organizacja społeczna i państwowa, będąca w trakcie procesu swojego formowania się, weszła w styczność z innymi, sąsiadującymi organizacjami, prymitywność stosunków ekonomicznych tej pierwszej i względnie wysoki poziom tych drugich odegrały decydującą rolę w procesie, który potem nastąpił.

Państwo rosyjskie, które wyrosło na prymitywnej podstawie ekonomicznej, weszło w stosunki i konflikt z organizacjami państwowymi zbudowanymi na wyższych i stabilniejszych podstawach. Pojawiły się dwie możliwości – albo państwo rosyjskie ulegnie w walce z nimi, tak jak Złota Orda uległa państwu moskiewskiemu, albo dościsnie je w rozwoju swoich stosunków społecznych i przyswoi znacznie więcej żywotnych sił, niż by mogła pozostając w izolacji. Gospodarka Rosji była już jednak *wystarczająco* rozwinięta, aby zapobiec temu pierwszemu. Państwo nie rozpadło się, ale zaczęło rozwijać się pod straszliwym naciskiem sił ekonomicznych.

Główna sprawa więc nie w tym, że Rosja była otoczona ze wszystkich stron przez wrogów. Ten jeden fakt sam nie wyjaśnia jej położenia. W istocie dałoby się to

zastosować do każdego innego państwa europejskiego z wyjątkiem może Anglii. W ich wspólnej walce o przetrwanie państwa te opierały się na mniej więcej identycznych bazach ekonomicznych i dlatego rozwój ich organizacji państwowych nie podlegał tak potężnej *zewnątrznej* presji.

Walka przeciw Tatarom krymskim i nogajskim wymagała ogromnego wysiłku. Ale to był, oczywiście, nie większy wysiłek niż podczas wojny stuletniej między Francją i Anglią. To nie Tatarzy zmusili starą Rosję do wprowadzenia broni palnej i stworzenia stałych pułków strzelców, to nie Tatarzy później zmusili ją do stworzenia rycerskiej kawalerii i sił piechoty, ale presja ze strony Litwy, Polski i Szwecji.

W rezultacie tej presji ze strony części Europy Zachodniej państwo pochłaniało nadmierną część nadwyżki produkcyjnej, tzn. żyło kosztem klas uprzywilejowanych, które się tworzyły, i utrudniało ich i tak już powolny rozwój. Ale to nie wszystko. Państwo rzuciło się na „niezbędny produkt” wytwórczości rolnika, pozbawiło go środków do życia, spowodowało jego ucieczkę z ziemi, na której nie miał nawet czasu się osiedlić – i tym samym utrudniło wzrost zaludnienia i rozwój sił wytwórczych. Tak więc, ponieważ państwo pochłaniało nieproporcjonalnie dużą część produktu *dodatkowego*, to hamowało już i tak powolne różnicowanie się na stany; ponieważ zabrało nieproporcjonalnie dużą część *niezbędnego* produktu, zniszczyło nawet te prymitywne bazy produkcyjne, na których się opierało.

Jednak aby istnieć, funkcjonować, a więc przede wszystkim wyalienować niezbędną część produktu społecznego, *państwo potrzebowało hierarchicznej organizacji stanów*. To dlatego właśnie, gdy podważało podstawy ekonomiczne swojego rozwoju, jednocześnie starało się wymusić rozwój tych fundamentów za pomocą metod państwowych, a także - podobnie jak inne państwa - usiłowało wykorzystać ten rozwój stanów dla własnych interesów. Milukow, historyk kultury rosyjskiej, widzi w tym całkowite przeciwieństwo wobec historii Europy Zachodniej. Jednak nie ma tutaj żadnej różnicy.

Monarchia stanowa średniowiecza, która przerodziła się w biurokratyczny absolutyzm, stanowiła formę państwową wzmacniającą pewne sprecyzowane interesy i stosunki społeczne. Ale ta forma państwowa, kiedy już powstała, miała swoje własne interesy (dynastyczne, dworskie, biurokratyczne...), które były sprzeczne nie tylko z interesami niższych, ale również wyższych stanów. Dominujące stany, które stanowiły społecznie niezbędną „ścianę” pomiędzy masami ludowymi i organizacją państwową, wywierały presję na tą ostatnią i czyniły własne interesy treścią działalności praktycznej państwa. W tym samym czasie, władza państwowa, jako niezależna siła, również postrzegała interesy wyższych stanów z *własnego* punktu widzenia. Stawiała opór ich aspiracjom i próbowała je sobie podporządkować. Rzeczywista historia stosunków między państwem i stanami podążała drogą wyznaczoną przez stosunek sił.

Proces w zasadzie identyczny miał miejsce w Rosji.

Państwo starało się wykorzystać rozwijające się grupy ekonomiczne, podporządkować je własnym szczególnym interesom finansowym i wojskowym. Dominujące grupy ekonomiczne, w miarę jak powstawały, starały się wykorzystać państwo do konsolidacji swojej przewagi w postaci przywilejów stanowych. W tej grze sił społecznych, wypadkowa wypadła bardziej na korzyść władzy państwowej, niż miało to miejsce w historii Europy Zachodniej. Wymiana usług między władzą państwową i wyższymi grupami społecznymi, kosztem mas pracujących, znajdująca swój wyraz w podziale praw i obowiązków, obciążeń i przywilejów, było mniej korzystna dla szlachty i duchowieństwa w Rosji niż w średniowiecznych monarchiach stanowych Europy Zachodniej. To nie ulega wątpliwości. Niemniej jednak, byłoby wielką przesadą i wbrew wszelkiemu wyczuciu proporcji powiedzieć, że podczas gdy na Zachodzie stany stworzyły państwo, w Rosji władza państwowa stworzyła we własnym interesie stany (tak jak to robi Milukow).

Stany nie mogą być stworzone przez działania państwa, dekretem. Zanim ta czy inna grupa społeczna może stać się uprzywilejowanym stanem z pomocą władzy państwowej, musi się rozwinąć gospodarczo ze wszystkimi swoimi przywilejami społecznymi. Stany nie mogą zostać stworzone zgodnie z wcześniej ustaloną skalą stopni lub według kodu Legii Honorowej. Władza państwowa może jedynie pomagać, z wszystkimi swoimi zasobami, elementarnemu procesowi ekonomicznemu, które tworzy wyższe formacje ekonomiczne. Jak wskazano powyżej, państwo rosyjskie pochłaniało stosunkowo duży udział siły narodu, co opóźniało proces społecznej krystalizacji, ale potrzebowało tego procesu dla swoich własnych celów. Naturalne zatem, że pod wpływem i presją jego bardziej zróżnicowanego zachodniego otoczenia, presji przekazanej za pośrednictwem organizacji wojskowo-państwowej, państwo z kolei starało się wymusić rozwój zróżnicowania społecznego na prymitywnej bazie ekonomicznej. Ponadto sama potrzeba zmuszania, spowodowana przez słabość podstaw społeczno-ekonomicznych, sprawił naturalnie, że państwo, w swoich wysiłkach jako strażnik próbowało wykorzystać swoją wielką władzę od kierowania rozwojem wyższych klas wg własnego uznania. Ale na drodze do osiągnięcia wielkiego sukcesu w tym kierunku państwo znalazło pierwszą przeszkodę w własnej słabości i prymitywnym charakterze własnej organizacji, co było spowodowane, jak widzieliśmy, prymitywnością struktury społecznej.

Zatem państwo rosyjskie, powstałe w oparciu o rosyjskie warunki gospodarcze, było popychane do przodu przez przyjazną, a jeszcze bardziej przez wrogą, presję sąsiednich organizacji państwowych, które powstały na wyższej bazie ekonomicznej. Od pewnego momentu - szczególnie od końca XVII wieku - państwo starało się w całej swej mocy, aby przyspieszyć naturalny rozwój gospodarczy kraju. Nowe gałęzie rzemiosła, maszyny, fabryki, wielki przemysł, kapitał były – można tak powiedzieć – sztucznie szczepione na naturalnym pniu gospodarczym. Kapitalizm wydawał się być potomstwem państwa.

Z tego punktu widzenia można powiedzieć, że cała rosyjska nauka jest sztucznym wytworem działań rządu, sztuczną szczepionką na naturalnym pniu narodowej ignorancji.ⁱⁱ

Myśl rosyjska, tak jak rosyjska gospodarka, rozwijała się pod bezpośrednią presją wyższej myśli i bardziej rozwiniętych gospodarek Zachodu. Ponieważ ze względu na przyrodniczo-gospodarczy charakter warunków ekonomicznych, tj. słaby rozwój handlu zagranicznego, stosunki z innymi krajami miały głównie charakter państwowy, wpływ tych krajów znalazł swój wyraz w zaciętej walce o istnienie państwa, zanim wyraził się w bezpośredniej konkurencji gospodarczej. Zachodnia ekonomia wpływała na rosyjską ekonomię za pośrednictwem państwa. Aby być w stanie przetrwać wśród lepiej uzbrojonych wrogich krajów, Rosja zmuszona była tworzyć fabryki, organizować szkoły nawigacyjne, publikować podręczniki na temat fortyfikacji itp. Jeśli jednak ogólny kierunek gospodarki wewnętrznej tego ogromnego kraju nie podążałby w tym samym kierunku, jeśli rozwój warunków ekonomicznych nie stworzyłby popytu na naukę ogólną i stosowaną, wszystkie wysiłki państwa byłyby nadaremne. Gospodarka narodowa, która naturalnie rozwijała się z gospodarki naturalnej w gospodarkę towarowo-pieniężną, reagowała tylko na te środki rządowe, które odpowiadały jej rozwojowi i jedynie w takim zakresie, w jakim mu odpowiadały. Historia rosyjskiego przemysłu, rosyjskiego systemu walutowego i kredytów państwowych to najlepsze możliwe dowody na poparcie powyższej opinii.

„Większość gałęzi przemysłu (przemysł metalowy, cukierniczy, naftowy, spirytusowy, nawet włókienniczy)” – pisze profesor Mendelejew – „powstały pod bezpośrednim wpływem działań rządowych, a czasem nawet z pomocą dużych dotacji rządowych, ale przede wszystkim dlatego, że rząd zawsze świadomie przestrzegał polityki protekcjonizmu. Za panowania Aleksandra, rząd szczerze wypisał to hasło na sztandarach ... Wyższe kręgi rządowe, w pełni akceptując zasady protekcjonistyczne w odniesieniu do Rosji, okazały się być bardziej zaawansowane niż nasze warstwy wykształcone jako całość.” (D. Mendelejew, „Ku zrozumieniu Rosji”, Sankt Petersburg 1906, str.84)

Uczony panegirysta przemysłowego protekcjonizmu zapomina dodać, że polityka rządu nie była podyktowana żadnymi obawami co do rozwoju sił przemysłu, ale wyłącznie względami fiskalnymi, a po części również wojskowo-technicznymi. Z tego powodu polityce protekcjonizmu często stała w sprzeczności, nie tylko z podstawowymi interesami rozwoju przemysłowego, ale nawet z prywatnymi interesami różnych grup przedsiębiorców. Tak więc, właściciele przędzalni bawełny otwarcie oświadczyli, że „wysokie cła na bawełnę, nie są utrzymywane w celu zachęcania do uprawy bawełny, ale wyłącznie z powodów fiskalnych”. Tak jak przy „tworzeniu” stanów rząd realizował przede wszystkim cele państwa, tak w przypadku „posiewu” przemysłu jego główną troską były potrzeby skarbu państwa. Nie ma jednak wątpliwości, że samowładztwo odegrało niepoślednią rolę w przeszczepieniu systemu produkcji fabrycznej na ziemię rosyjską.

W chwili, gdy rozwijające się społeczeństwo burżuazyjne zaczęło odczuwać potrzebę posiadania instytucji politycznych Zachodu, samowładztwo okazało się uzbrojone w całą materialną potęgę państw europejskich. Spoczywało ono na scentralizowanej maszynie biurokratycznej, która była zupełnie bezużyteczna dla ustanawianiu nowych stosunków, ale był w stanie wykazać się wielką energią w prowadzeniu systematycznych represji. Ogromne odległości kraju zostały przewyżczone przez telegraf, który przydaje zaufania dla działań administracji i daje względną jednolitość i szybkość w jej postępowaniu (w sprawach represji). Kolej umożliwia szybkie przerzucanie wojsk z jednego końca kraju na drugi. Przedrewolucyjne rządy Europy raczej nie znały kolei i telegrafów. Wojsko pozostające do dyspozycji absolutyzmu było kolosalne – i nawet jeśli okazało się ono bezużyteczne w poważnych starciach w wojnie z Japonią, było ono jednak wystarczające dla utrzymania wewnętrznej dominacji. Nie tylko rząd Francji przed Wielką Rewolucją, ale nawet rząd 1848 r. nie znał niczego podobnego do dzisiejszej armii rosyjskiej.

Eksplloatując kraj do ostateczności z wykorzystaniem jego maszyny fiskalnej i wojskowej, rząd ma roczny budżet na ogromną kwotę dwóch miliardów rubli. Opierając się na swoim wojsku i budżecie, rząd samowładczy uczynił z europejskiej giełdy swój skarbiec, a rosyjski podatnik staje się pozbawionym nadziei lennikiem tej europejskiej giełdy.

Tak więc w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku rząd rosyjski objawił się światu jako kolosalna wojsko-biurokratyczna i fiskalno-giełdowa organizacja o niezwykłej sile.

Finansowa i wojskowa potęga monarchii absolutnej przytłoczyła i zaślepiła nie tylko europejską burżuazję, ale także rosyjski liberalizm, który stracił całą wiarę w możliwość sukcesu w otwartym pokazie siły wobec absolutyzmu. Wojskowa i finansowa potęga absolutyzmu wydawała się wykluczać jakąkolwiek szansę na rewolucję rosyjską. Jednak prawdą okazało się coś zupełnie przeciwnego.

Im bardziej rząd jest scentralizowany i niezależny od społeczeństwa, tym szybciej staje się autokratyczną organizacją stojącą ponad społeczeństwem. Im większe środki finansowe i siły wojskowe takiej organizacji, tym dłużej i bardziej skutecznie może ona kontynuować walkę o swój byt. Scentralizowane państwo z dwumiliardowym budżetem, ośmiomiliardowym długiem i wielomilionową armią ludzi pod bronią, mogłoby nadal istnieć długo po zakończeniu przez nie zaspokojenia najbardziej elementarnych potrzeb rozwoju społecznego - nie tylko potrzeb administracji wewnętrznej, ale nawet potrzeb bezpieczeństwa wojskowego dla utrzymania, których została pierwotnie utworzona.

Im dłużej taki stan rzeczy się utrzymuje, tym bardziej narasta sprzeczność między potrzebami rozwoju ekonomicznego i kulturalnego a polityką rządu, ze swą potężną „milionkrotną” inercją. Po epoce „wielkich prowizorycznych reform” – które nie tylko nie wyeliminowały tych sprzeczności, ale wprost przeciwnie, po raz pierwszy żywo je ukazały – jeszcze trudniejszym, a psychologicznie wręcz niemożliwym, stało się dla

rządu dobrowolne przejście na drogę parlamentaryzmu. Dla społeczeństwa jedyną drogą wyjścia z tej sytuacji było gromadzenie pary w kotle absolutyzmu, aż ten wybuchnie.

Zatem administracyjna, wojskowa i finansowa siła absolutyzmu, dzięki której mógł istnieć wbrew rozwojowi społecznemu, nie tylko nie wykluczała możliwości rewolucji, jak twierdzili liberałowie, ale wręcz przeciwnie, uczyniła rewolucję jedynym wyjściem; ponadto ta rewolucja miała z góry zagwarantowany radykalizm odpowiadający wielkiej przepaści wykopanej przez absolutyzm między nim a narodem. Rosyjski marksizm może słusznie być dumny z tego, że objaśnił kierunek tego rozwoju i przepowiedział jego ogólne formyⁱⁱⁱ, podczas gdy liberałowie karmili się na najbardziej utopijnym „pragmatyzm” a rewolucyjni „narodnicy” żyli fantasmagoriami i wiarą w cuda.

Cały wcześniejszy rozwój społeczny uczynił rewolucję nieuniknioną. Jakże zatem były siły tej rewolucji?

II. Miasta i stolica

Miejska Rosja jest wytworem stosunkowo niedawnej historii, bardziej precyzyjnie, ostatnich kilku dekad. Pod koniec panowania Piotra I, w pierwszym ćwierćwieczu XVIII wieku ludność miejska liczyła nieco ponad 328 000 ludzi, czyli około 3% ogółu ludności kraju. Pod koniec tego samego wieku wynosiła 1 301 000 ludzi, około 4,1% całej populacji. Do 1812 r. liczba mieszkańców miast wzrosła do 1 653 000 ludzi, co stanowiło 4,4% ogółu ludności. W połowie XIX wieku było to wciąż nie więcej niż 3 482 000 - 7,8% ogółu ludności. Wreszcie według ostatniego spisu ludności (1897 r.) ludność miejska liczyła 16 289 000 ludzi, czyli około 13% całej populacji.^{iv}

Jeśli potraktujemy miasto jako formację społeczno-ekonomiczną, a nie tylko jako jednostkę administracyjną, musimy przyznać, że powyższe dane nie dają prawdziwego obrazu rozwoju miast: historia państwa rosyjskiego ukazuje nam liczne przypadki, w których prawa miejskie przyznawano lub odbierano miastom z powodów, które były dalekie od naukowych. Niemniej jednak dane te pokazują wyraźnie niewielkie znaczenie miast w Rosji przed Reformą [uwłaszczeniową z 1861 r. – przyp. tłum.], a ich liczba wzrastała w szybkim w czasie ostatniej dekady. Według obliczeń Michajłowskiego wzrost liczby ludności miejskiej między 1885 i 1887 wynosił 33,8%, czyli ponad dwukrotnie więcej niż wzrost ludności Rosji ogółem (15,25%), a prawie trzy razy więcej niż wzrost liczby ludności wiejskiej (12,7%) Jeśli dodamy do tego wsie i osady przemysłowe, szybki wzrost ludności miejskiej (w sensie nierolniczej) staje się jeszcze oczywistszy.

Ale nowoczesne miasta rosyjskie różnią się od starych, nie tylko liczbą mieszkańców, ale także typem społecznym: są ośrodkami życia handlowego i przemysłowego. Większość naszych starych miast nie odgrywała prawie żadnej roli gospodarczej, były ośrodkami wojskowymi i administracyjnymi lub fortecami, ich mieszkańcy byli zatrudnieni w tej lub innej formie w służbie państwa i żyli na koszt skarbu, a ogólnie miasto było ośrodkiem administracyjnym, wojskowym i zbierającym podatki.

Kiedy ludność nieurzędnicza osiedlała się w obrębie miasta lub na jego obrzeżach w celu ochrony przed wrogami, to w najmniejszym stopniu nie porzucali swoich dawnych zajęć rolniczych. Nawet Moskwa, największe miastem w dawnej Rosji, było, wg M. Miliukowa, po prostu „królewski dworek, znaczna część ludności związana było w ten czy inny sposób z dworem, albo jako członkowie świty, jako strażnicy albo jako słudzy. Z ponad 16 000 gospodarstw domowych, wg spisu z 1701 r., nie więcej niż 7 000, czyli 44%, należało do osadników i rzemieślników, a nawet oni mieszkali w dzielnicy państwowej i pracowali w pałacu. Pozostałe 9000 należało do duchowieństwa (1 500) i stanu rządzącego”. Dlatego rosyjskie miasta, jak miasta pod panowaniem azjatyckiego despotyzmu, a w przeciwieństwie do miast rzemieślniczych i handlowych europejskiego średniowiecza, odgrywały tylko rolę *konsumentów*. W tym samym okresie w miastach Zachodu mniej lub bardziej skutecznie wprowadzono zasadę, że rzemieślnicy nie mają prawa żyć na wsi, ale

rosyjskie miasta nigdy nie dążyły do takich celów. Gdzie zatem znajdowały się przemysł wytwórczy i rzemiosło? Na wsi, w powiązaniu z rolnictwem.

Niski poziom rozwoju ekonomicznego, wraz z intensywnymi grabieżami ze strony państwa, nie pozwalał na żadną akumulację bogactwa czy społeczny podział pracy. Krótsze lato w porównaniu z Zachodem pozwalało na dłuższy wypoczynek zimą. Ze względu na te czynniki przemysł wytwórczy nigdy nie oddzielił się od rolnictwa i nie skoncentrował się w miastach, ale pozostał na wsi jako dodatkowa działalność obok rolnictwa. Kiedy w drugiej połowie XIX wieku kapitalistyczny przemysł zaczął się szeroko rozwijać, nie natrafił na żadne miejskie rzemiosło, ale głównie tylko rzemiosło wiejskie. „Obok najwyżej jednego i pół miliona robotników fabrycznych w całej Rosji” – pisze M. Miliukow – „istnieją nadal nie mniej niż cztery miliony chłopów zaangażowanych w chałupnictwo w swoich wioskach, którzy w dalszym ciągu prowadzą jednocześnie działalność rolniczą. To właśnie klasa, z której ... wyłoniły się europejskie fabryki, lecz w najmniejszym stopniu nie uczestniczyła... w tworzeniu fabryk w Rosji.”

Oczywiście dalszy wzrost liczby ludności i jej produktywności stworzyły bazę dla społecznego podziału pracy. To oczywiście dotyczy także rzemiosła miejskiego. Jednak w rezultacie presji gospodarczej krajów rozwiniętych, to bazę tą zajął wielki przemysł kapitalistyczny tak, że rzemiosło miejskie nie miało czasu się rozwinąć.

Cztery miliony wiejskich rzemieślników są tym właśnie czynnikiem, który w Europie stanowił rdzeń populacji miast, który wstępował do cechów jako majstrowie lub czeladnicy, a następnie występował coraz bardziej poza organizacjami cechowymi. To właśnie klasa rzemieślnicza stanowiła większość ludności w najbardziej rewolucyjnych dzielnicach Paryża podczas Wielkiej Rewolucji. Już sam ten fakt - nieistotność naszego miejskiego rzemiosła - miał ogromne konsekwencje dla naszej rewolucji.^v

Podstawowa cecha ekonomiczna współczesnego miasta polega na tym, że przetwarza ono surowce dostarczane przez wieś. Z tego powodu warunki transportu są dla niego decydujące. Tylko wprowadzenie kolei może tak znacznie rozszerzyć źródła zaopatrzenia dla miasta, aby było możliwe skoncentrowanie tak dużych mas ludności. Konieczność koncentracji ludności wynika z rozwoju wielkich fabryk przemysłowych. Podstawą ludności nowoczesnego miasta, przynajmniej miasta posiadającego pewne znaczenie gospodarcze i polityczne, jest mocno zróżnicowana klasa robotników najemnych. To właśnie ta grupa, jeszcze zasadniczo nieznaną w okresie Wielkiej Rewolucji Francuskiej, miała do odegrania decydującą rolę w naszej rewolucji.

Przemysłowy system fabryczny nie tylko wysuwa proletariat na pierwszy plan, ale również zabiera grunt spod nóg demokracji burżuazyjnej. W poprzednich rewolucjach ta ostatnia miała zapewnione w miastach poparcie drobnej burżuazji miejskiej: rzemieślników, sklepikarzy itp.

Innym powodem nieproporcjonalnie dużej roli politycznej odgrywanej przez proletariats rosyjski jest fakt, że rosyjski kapitał jest w znacznym stopniu pochodzenia zagranicznego. Fakt ten, według Kautsky'ego, spowodował wzrost liczby, siły i wpływu proletariatu nieporównywalny z wzrostem burżuazyjnego liberalizmu.

Jak już wspomniano powyżej, kapitalizm w Rosji nie rozwinął się z systemu rzemieślniczego. Podbił on Rosję wsparty przez kulturę ekonomiczną całej Europy i mając jako swojego bezpośredniego konkurenta bezradnego rzemieślnika wiejskiego lub nieszczęsnego rzemieślnika miejskiego, a miał on na wespół żebrzące chłopstwo jako źródło siły roboczej. Absolutyzm wspierał na różne sposoby zakuwaniu kraju w okowy kapitalizmu.

Po pierwsze zamienił on rosyjskiego chłopca w lennika giełd światowych. Brak kapitału w kraju i stałe zapotrzebowanie rządu na pieniądze stworzyło pole dla lichwiarskich pożyczek zagranicznych. Od czasów panowania Katarzyny II do urzędowania Wittego i Durnowo, bankierzy Amsterdamu, Londynu, Berlina i Paryża systematycznie dążyli do przekształcenia samowładztwa w kolosalną spekulację giełdową. Znaczna część tak zwanych pożyczek wewnętrznych, tj. pożyczek realizowane przez departamenty kredytów wewnętrznych, których w niczym nie odróżniano od pożyczek zagranicznych, ponieważ były one w rzeczywistości od zagranicznych kapitalistów. Proletaryzując i pauperyzując chłopstwo przez ciężkie opodatkowanie, absolutyzm przekazał miliony z Europejskiej Giełdy na żołnierzy i pancerniki, na więzienia i na kolej. Przeważająca część tych wydatków była z ekonomicznego punktu widzenia, całkowicie nieproduktywna. Ogromny udział w produkcie krajowym został wysłany za granicę jako odsetki, wzbogacając i wzmacniając finansową arystokrację Europy. Europejska burżuazja finansowa, której wpływy polityczne w krajach parlamentarnych ciągu ostatnich dziesięciu lat nieprzerwanie rosły i która zepchnęła kapitalistów handlowych i przemysłowych na drugi plan, co prawda zamieniła carski rząd w swojego wasala, ale nie mogła i nie chciała stać się częścią burżuazyjnej opozycji w Rosji. Kierowała się ona w swoich sympatiach i antypatiach zasadą sformułowaną przez holenderskich bankierów z Hoppe i Ska w warunkach udzielenia kredytu carowi Pawłowi w 1798 r.: „odsetki należy spłacić *niezależnie od okoliczności politycznych*”. Europejska Giełda była nawet bezpośrednio zainteresowana w utrzymaniu absolutyzmu, ponieważ żaden inny rząd nie mógł zagwarantować takich lichwiarskich odsetek. Pożyczki państwowe jednak nie były jedynym sposobem, w który europejski kapitał był przywożony do Rosji. Te same pieniądze, których spłata pochłaniała znaczną część rosyjskiego budżetu, wracały na terytorium Rosji w formie kapitału handlowo-przemysłowego przyciąganego przez nietknięte bogactwa naturalne kraju, a zwłaszcza przez niezorganizowaną siłę roboczą, która dotychczas nie była przyzwyczajona do stawiania żadnego oporu. Ostatni okres naszego przemysłowego boomu w latach 1893-99 był także okresem wzmożonego napływu europejskiego kapitału. Tak więc to kapitał, który pozostał w większości europejski i który realizował swoją władzę polityczną w parlamentach Francji i Belgii, zmobilizował klasę robotniczą w Rosji.

Przez ekonomiczne zniewolenie tego zacofanego kraju europejski kapitał przeprowadził swoje główne gałęzie produkcji i metod komunikacji przez cały szereg technicznych i ekonomicznych etapów pośrednich, przez które musiał przejść w swoich krajach pochodzenia. Ale im mniej przeszkód napotykał na drodze do swojej dominacji *gospodarczej*, tym bardziej nieistotne okazywała się jego polityczna rola.

Europejska burżuazja rozwinęła się ze średniowiecznego stanu trzeciego. Wzniosła ona sztandar buntu przeciwko grabieży i przemocy prowadzonej przez dwa pierwsze stanów w imię interesów ludu, którego sama chciała wyzyskiwać. Średniowieczna monarchia stanowa, w procesie przekształcania się w biurokratyczny absolutyzm, oparła się na ludności miast w walce z zakusami duchowieństwa i szlachty. Burżuazja wykorzystwała to dla własnego awansu politycznego. Zatem biurokratyczny absolutyzm i klasa kapitalistyczna rozwijały się jednocześnie, a kiedy weszły w konflikt w 1789 roku, burżuazja okazała się mieć cały naród za sobą.

Rosyjski absolutyzm rozwinął się pod bezpośrednią presją państw zachodnich. Skopiował on ich metody zarządzania i administracji znacznie wcześniej, niż tutejsze warunki ekonomiczne pozwoliły na powstanie burżuazji kapitalistycznej. Już dysponował on ogromną stałą armią i scentralizowaną, biurokratyczną i fiskalną machiną oraz wpadł w niewypłacalne długi wobec europejskich banków w czasie, gdy rosyjskie miasta nadal odgrywały znikomą rolę gospodarczą.

Kapitał wtargnął z Zachodu przy bezpośredniej współpracy absolutyzmu, w krótkim czasie przekształcił wiele starych archaicznych miast w ośrodki handlu i przemysłu, a nawet stworzył w krótkim czasie miasta handlowe i przemysłowe w miejscach, które wcześniej były całkowicie niezamieszkałe. Kapitał ten często pojawiał się w postaci dużych bezosobowych spółek akcyjnych. W ciągu dziesięciu lat przemysłowego boomu w latach 1893-1902 łączny kapitał zakładowy wzrósł o dwa mld rubli, podczas gdy w latach 1854-92 r. wzrósł o zaledwie 900 milionów. Proletariat natychmiast znalazł się skoncentrowany w ogromnych masach, a pomiędzy tymi masami i samodzierżawiem stała burżuazja kapitalistyczna – nieliczna, odizolowane od „ludu”, na w pół obca, bez tradycji historycznych, kierowana jedynie przez żądę zysku.

III. 1789 – 1848 – 1905

Historia się nie powtarza. Niezależnie jak bardzo można przyrównywać Rewolucję Rosyjską do Wielkiej Rewolucji Francuskiej, tej pierwszej nigdy się nie zamieni w powtórkę tej drugiej. Wiek XIX nie minął nadaremnie.

Już rok 1848 różni się ogromnie od roku 1789. W porównaniu do Wielkiej Rewolucji, rewolucja pruska i austriacka zaskakują ich skromnym rozmachem. Pod pewnym względem miały one miejsce zbyt wcześnie, a pod innym za późno. Ten gigantyczny wysiłek, który jest niezbędny dla społeczeństwa burżuazyjnego, aby rozprawić się radykalnie z panami przeszłości, może być osiągnięty jedynie *mocą jednomyślnego narodu* powstającego przeciwko feudalnemu despotyzmowi lub w wyniku potężnego rozwoju *walki klasowej* w obrębie narodu dążącego do wyzwolenia. W pierwszym przypadku, który miał miejsce w latach 1789-93, energia narodowa wzmożona przez zaciekły opór starego porządku została w całości wykorzystana w walce z reakcją; w drugim przypadku, który jeszcze nigdy nie nastąpił w historii, i który rozważamy tylko jako możliwość, rzeczywista energia niezbędna do pokonania ciemnych sił historii jest powstaje w burżuazyjnym narodzie w drodze „bratobójczej” walki klasowej. Ciężkie tarcia wewnętrzne, które pochłaniają wiele energii i pozbawiają burżuazję możliwości odegrania wiodącej roli, wysuwa jego antagonistę – proletariat – na czoło, wzbogaca proletariat w dziesięcioletnie doświadczenie w przeciągu miesiąca, umieszcza go na szczycie i podaje mocno naciągnięte wodze władzy. Ta klasa, zdeterminowana, nie znająca wątpliwości, nadaje wydarzeniom potężny rozmach.

Rewolucja może być przeprowadzona albo przez naród skupiony w sobie niczym lew gotowy do skoku, albo naród w momencie, w którym ulega ostatecznemu podziałowi, aby wyzwolić swoją najlepszą część w celu osiągnięcia celów, których naród jako całość osiągnąć nie może. To dwa odmienne zbiory warunków historycznych, które w swojej czystej formie możliwe są oczywiście jedynie w logicznym rozróżnieniu.

Droga pośrednia, jak w większości przypadków, jest najgorsza z możliwych, ale to właśnie sytuacja pośrednia miała miejsce w 1848 r.

W heroicznym okresie historii Francji widzieliśmy burżuazję oświeconą, aktywną, jeszcze nieświadomą sprzeczności wynikających z jej własnej pozycji, na którą historia nałożyła zadanie przewodzenia walce o nowy porządek, nie tylko przeciwko przebrzmiałym instytucjom Francji, ale także z reakcyjnymi siłami całej Europy. Burżuazja, konsekwentnie, we wszystkich swoich frakcjach, uważała się za przywódcę narodu, organizowała masy do walki, dawała im hasła i określała ich taktykę walki. Demokracja wiązała naród jako ideologia polityczna. Lud – miejskie drobnomieszczactwo, chłopci i robotnicy – wybrał burżujów na swoich deputowanych, a instrukcje przekazane tym deputowanym przez ich wyborców zostały napisane w języku burżuazji uświadamiającej sobie swoją mesjańską misję. Choć antagonizmy klasowe zostały ujawnione podczas samej rewolucji, to potężna

bezwładność rewolucyjnej walki konsekwentnie zmiatała bardziej konserwatywne elementy burżuazyjne z politycznej drogi. Żadna warstwa nie została zmieciona, zanim nie przekazała swojej energii warstwy za nią. Naród jako całość kontynuował więc walkę o swoje cele za pomocą radykalniejszych i bardziej zdeterminowanych metod. Kiedy górne warstwy bogatej burżuazji zerwały z narodowym rdzeniem, który wszedł do ruchu, zawierając sojusz z Ludwikiem XVI, demokratyczne żądania narodu były skierowane *przeciwko* tej burżuazji, a to doprowadziło do powszechnego prawa wyborczego i Republiki jako logicznej, nieuniknionej formy demokracji.

Wielka Rewolucja Francuska rzeczywiście była rewolucją narodową. Co więcej w narodowych ramach światowa walka burżuazji o dominację, władzę i niekwestionowane zwycięstwo znalazła swoje klasyczne wyrażenie.

Jakobinizm jest teraz zarzutem w ustach wszystkich liberalnych mędrków. Burżuazyjna nienawiść do rewolucji, jej nienawiść do mas, nienawiść do siły i wzniosłości historii, którą tworzoną na ulicach, jest skupiona w jednym okrzyku oburzenia i strachu - *Jakobinizm!* My, światowa armia świata komunizmu, już dawno temu dokonaliśmy naszego historycznego rozrachunku z jakobinizmem. Cały obecny międzynarodowy ruch proletariacki powstał i rósł w siłę w walce z tradycjami jakobinizmu. Poddaliśmy jego teorie krytyce, ujawniliśmy jego historyczne ograniczenia, jego społeczne sprzeczności, jego utopijność, skrytykowaliśmy jego frazesy i zerwaliśmy z jego tradycjami, które przez dziesiątki lat były uważane za święte dziedzictwo rewolucji.

Ale bronimy jakobinizmu przed atakami, oszczerstwami i głupimi obelgami anemicznego i flegmatycznego liberalizmu. Burżuazja haniebnie zdradziła wszystkie tradycje swojej historycznej młodości, a jej obecni najemnicy zbezczeszcili groby swoich przodków i szydzą z popiołów swoich ideałów. Proletariat wziął w obronę rewolucyjny honor przeszłości burżuazji. Proletariat, jakkolwiek radykalnie by nie zerwał w praktyce z rewolucyjnymi tradycjami burżuazji, jednak zachowuje je jako święte dziedzictwo wielkich namiętności, bohaterstwa i inicjatywy, a jego serce bije z sympatią przy na brzmienie przemówień i aktów prawnych jakobińskiego Konwentu.

Co dało liberalizmowi jego urok, jeśli nie tradycja Wielkiej Rewolucji Francuskiej? Jaki inny okres w dziejach demokracji burżuazyjnej wyniósł ją do takiej wysokości i wzniecił tak wielki płomień w sercu ludu jak okres jakobińskiej, *sankiulockiej*, terrorystycznej, Robespierrowskiej demokracji z 1793 r.?

Co jak nie jakobinizm umożliwił i nadal umożliwi francuskiemu burżuazyjnemu radykalizmowi różnych odcieni utrzymać zdecydowaną większość ludu, a nawet proletariat pod swoim wpływem w momencie, gdy burżuazyjny radykalizm w Niemczech i Austrii zakończył swoją krótką historię małostkowością i hańbą?

Co jeśli nie urok jakobinizmu, z jego abstrakcyjną ideologią polityczną, jego kultem Najświętszej Republiki, jego triumfalnymi deklaracjami, nawet teraz żywi francuskich radykałów i radykalnych socjalistów jak Clemenceau, Millerand, Briand i Bourgeois

oraz wszystkich tych polityków, którzy wiedzą, jak bronić filarów społeczeństwa burżuazyjnego nie gorzej, niż tępi junkrzy Wilhelma II z Bożej Łaski? Są obiektem zazdrości ze strony burżuazyjnych demokratów innych krajów, a mimo to obrzuca się oszczerstwami źródło ich politycznych korzyści – bohaterski jakobinizm.

Nawet po tym jak wielu nadziei legło w gruzach, jakobinizm pozostał w pamięci ludu jako tradycja. Przez długi czas proletariat mówił o swojej przyszłości w języku przeszłości. W 1840 roku, prawie pół wieku po rządach „Góry”, na osiem lat przed dniami czerwcowymi 1848 r., Heine odwiedził kilka warsztatów na *faubourg* [przedmieściu] Saint-Marceau i zobaczył, co robotnicy, „mocniejsza sekcja klas niższych”, czytała. „Znalazłem tam” – pisał do niemieckiej gazety – „kilka nowych przemówień starego Robespierre’a, a także broszury Marata w wydaniach po dwa sous; „**Historia Rewolucji**” Cabeta; złośliwe paszkwile Carmenena; prace Buonarrotiego, „**Doktryna i spisek Babeufa**”, wszystkie cuchnące krwią... Jako jeden z owoców z tego siewu” – prorokuje poeta – „prędzej czy później wykwitnie we Francji republika”.

W 1848 roku burżuazja nie była już zdolna odegrać podobnej roli. Nie chciała i nie była w stanie podjąć się rewolucyjnej likwidacji systemu społecznego, który stał na jej drodze do władzy. Teraz wiemy, *dlaczego* tak się stało. Jej celem było – i była tego całkowicie świadoma – wprowadzenie do starego systemu niezbędnych gwarancji, nie dla jej dominacji politycznej, lecz jedynie dla podziału władzy z siłami przeszłości. To było posunięcie nikczemne i mądre biorąc pod uwagę doświadczenie francuskiej burżuazji, zepsutej swoją zdradą i przerażonej swoimi porażkami. To nie tylko nie udało się jej poprowadzić mas do szturm na stary porządek, ale stanęła do niego plecami tak, aby odeprzeć napór mas, które popychały ją do przodu.

Francuskiej burżuazji udało się przeprowadzić swoją Wielką Rewolucję. Jej świadomość była świadomością społeczeństwa i żadna instytucja nie mogła powstać bez uprzedniego przejścia przez jej świadomości jako cel, jako problem politycznej kreacji. Często uciekała się do teatralnych póz, aby ukryć przed sobą ograniczenia własnego świata burżuazyjnego – ale kroczyła naprzód.

Jednak niemiecka burżuazja już od samego początku nie „robiła” rewolucji, ale odcinała się od niej. Jej świadomość powstawała przeciwko obiektywnym warunkom dla własnej dominacji. Rewolucja mogła być przeprowadzona nie przez nią, ale przeciwko niej. Demokratyczne instytucje prezentowały się w jej umyśle nie jako cel godny walki, lecz zagrożenie dla jej dobrobytu.

W 1848 roku potrzebna była klasa, która byłaby w stanie pokierować biegiem wydarzeń bez i wbrew burżuazji; klasa, która byłaby gotowa nie tylko popychać burżuazję do przodu, ale również w decydującym momencie, aby zepchnąć jej politycznego trupa z drogi. Ani miejskie drobnomieszczaństwo, ani chłopstwo nie byli w stanie tego dokonać.

Miejskie drobnomieszczaństwo było wrogiem nie tylko wobec przeszłości, ale również wobec jutra. Wciąż uwikłane w średniowieczne stosunki, ale już nie mogące się ostać wobec „wolnego” przemysłu, wciąż wyciskające swoje piętno na miastach, ale już ustępujące przed średnią i wielką burżuazją, przesiąknięte uprzedzeniami, ogłuszone zgiełkiem zdarzeń, wyzyskiwane i wyzyskujące, chciwe i bezradne w swojej chciwości, pozostawione samo sobie drobnomieszczaństwo nie mogło kontrolować zapierającego dech biegu bieżących wydarzeń.

Chłoptwo w jeszcze większym stopniu pozbawione było niezależnej inicjatywy politycznej. Zniewolone przez wieki, ubogie, wściekłe, łącząc w sobie wszystkie elementy dawnego i nowego wyzysku, chłoptwo w pewnym momencie stanowiło bogate źródło rewolucyjnej siły; ale niezorganizowane, rozproszone, odizolowane od miast – ośrodków nerwowych polityki i kultury, głupie, ograniczone w swoich poglądach do granic swoich wiosek, obojętne na wszystko, co miasto myśli chłoptwo nie mogło mieć żadnego znaczenia jako wiodącego siła. Chłoptwo uspokoiło się natychmiast po tym, jak z jego pleców spadł ciężar feudalnych zobowiązań, odpłacając miastom, które walczyły o jego prawa, czarną niewdzięcznością. Wyzwoleni chłopcy stali się fanatykami „porządku”.

Inteligentnym demokratom brakowało siły klasowej. W jednej chwili ta grupa podążała za jej starszą siostrą, liberalną burżuazją, jako rodzaj politycznego ogona, aby w następnej porzucić liberalną burżuazję w krytycznym momencie, aby okazać własną słabość. Gmatwała się w nierozwiązalnych sprzecznościach i rozsiewała to niezdecydowanie wszędzie wokół niej.

Proletariat był zbyt słaby, brakowało mu organizacji, doświadczenia i wiedzy. Kapitalizm rozwinął się wystarczająco, aby uczynić niezbędnym zniesienie starych stosunków feudalnych, ale nie na tyle, aby wysunąć na czoło klasę robotniczą, produkt nowych stosunków przemysłowych, jako decydującą siłę polityczną. Antagonizm między proletariatem a burżuazją, nawet w narodowych ramach Niemiec, był zbyt głęboki, aby burżuazję odważnie mogła podjąć się roli narodowego hegemonu, ale nie na tyle, aby umożliwić klasie robotniczej podjęcie tej roli. Tarcia wewnętrzne rewolucji co prawda przygotowały proletariat do politycznej niezależności, ale w momencie zaniku sił i jedności działania, spowodowały bezowocne nakłady energii i zmusiły rewolucję, po pierwszych sukcesach, aby mozolnie marnować czas, a następnie dokonać odwrotu pod ciosami reakcji.

Austria dostarczyła szczególnie wyraźnego i tragicznego przykładu niedokończonego i niekompletnego charakteru stosunków politycznych w tym okresie rewolucji.

Wiedeński proletariat w 1848 r. dał przykład wspaniałego heroizmu i niespożytej energii. Nieustannie ruszał do walki popychany wyłącznie niejasnym instynktem klasowym, bez ogólnej koncepcji celów walki, po omacku i przechodząc od jednego hasła do drugiego. Przywództwo proletariatu, co zadziwiające, przeszło w ręce *studentów*, jedynej aktywnej grupy *demokratycznej*, która dzięki swojej działalności miała wielki wpływ na masy i przez to także na bieg wydarzeń. Studenci bez

wątpienia mogli walczyć dzielnie na barykadach i honorowo bratać się z robotnikami, ale byli całkowicie niezdolni do kierowania postępowaniem rewolucji, mimo że taką możliwość otrzymali od „dyktatury” ulicy.

Proletariat, niezorganizowany, bez doświadczenia politycznego i niezależnego przywództwa, podążał za studentami. W każdym krytycznym momencie robotnicy zawsze oferowali „panom pracującym głową” pomoc „pracującym rękoma”. Studenci w jednej chwili wzywali robotników do walki, w następnej sami blokowali im drogę z przedmieść do miasta. Czasami, wykorzystując swoją polityczną władzę i opierając się na sile Legii Akademickiej, uniemożliwiali pracownikom przedstawianie swoich własnych, niezależnych żądań. To była oczywista, klasyczna postać dobrotliwej rewolucyjnej dyktatury *nad* proletariatem. Co wynikło z tych stosunków społecznych? Efekt był taki: kiedy 26 maja wszyscy robotnicy w Wiedniu na wezwanie studentów powstali, aby uniemożliwić rozbrojenie studentów (Legii Akademickiej), kiedy cała ludność stolicy, pokrywając całe miasto barykadami, pokazała niezwykłą siłę i zawładnęła Wiedniem, gdy cała Austria zdążyła do Wiednia pod bronią, gdy monarchia była uciekła i straciła na znaczeniu, gdy w wyniku presji ludu ostatni z żołnierzy został wycofany ze stolicy, kiedy rząd Austrii zrezygnował bez wyznaczenia następcy – nie było siły politycznej zdolnej przejąć ster.

Liberalna burżuazja świadomie odmówiła przejęcia władzy zdobytej w tak zbójcejski sposób; marzyła jedynie o powrocie Cesarza, który uciekł do Tyrolu.

Robotnicy byli wystarczająco dzielni, aby pokonać reakcję, ale nie wystarczająco zorganizowani i świadomi, aby zająć jej miejsce. Silny ruch robotniczy już istniał, ale proletariacka walka polityczna o jasno określony cel nie została wystarczająco rozwinięta. Proletariat niezdolny do przejęcia steru nie mógł wypełnić tego wielkiego historycznego zadania, a burżuazyjni demokraci, jak to często ma miejsce, wymknęli się w chwili największej potrzeby.

Zmuszenie tych dezertersów do spełnienia swoich obowiązków wymagałoby nie mniej energii i dojrzałości, niż powołanie tymczasowego rządu robotniczego.

Podsumowując, powstała sytuacja, którą ktoś ze współczesnych określił tak: „W Wiedniu proklamowano Republikę, ale niestety nikt tego nie widział”. Republika, której nikt nie zauważył, na długo zeszła ze sceny, ustępując miejsca Habsburgom... Raz stracona okazja nie powtarza się nigdy.

Z doświadczenia rewolucji węgierskiej i niemieckiej Lassalle wyciągnął wniosek, że przyszłe rewolucji będą mogły znaleźć oparcie jedynie w walce klasowej proletariatu. W liście do Marksa z 24 października 1849 r., Lassalle pisze: „Węgry miały większe szanse niż jakikolwiek inny kraj, aby doprowadzić swoją walkę do zwycięstwa. Między innymi dlatego, że partia nie była podzielona i ostro zantagonizowana jak w Europie Zachodniej oraz dlatego, że rewolucja w dużym stopniu miała formę walki o niepodległość. Niemniej jednak Węgry zostały pokonane właśnie wskutek zdrady partii *narodowej*”.

„To oraz historia Niemiec w okresie 1848-49” – kontynuuje Lassalle – „doprowadza mnie do wniosku, że żadna rewolucja nie może być w Europie zwycięską, chyba że od samego początku ogłosi się czysto socjalistyczną. Żadna walka nie może być zwycięska, jeśli kwestie społeczne poruszane są tylko mglisty sposób i pozostają w tle oraz jeśli jest ona prowadzona pod sztandarem narodowego odrodzenia lub burżuazyjnego republikanizmu.”

Nie zatrzymam się, aby poddać krytyce te bardzo zdecydowane wnioski. Bezsporne jest jednak to, że już w połowie XIX wieku problem emancypacji politycznej nie mógł być rozwiązany poprzez jednomyślną i skoordynowaną taktyki presji całego narodu. Tylko niezależna taktyka proletariatu, czerpiącego siły do walki z jego pozycji klasowej i tylko z jego pozycji klasowej, mogła zapewnić zwycięstwo rewolucji.

Rosyjska klasa robotnicza roku 1906 w żaden sposób nie przypomina robotników Wiednia z 1848 roku. Najlepszym dowodem jest to, że w całej Rosji pojawiają się Rady Delegatów Robotniczych. To nie były wcześniej przygotowane konspiracyjne organizacje mające na celu przejęcie władzy przez robotników w momencie wybuchu powstania. Nie, to były organy utworzone w zaplanowany sposób przez same masy w celu koordynacji ich walki rewolucyjnej. I te Rady, wybrane przez masy i odpowiedzialne przed masami, są niewątpliwie instytucjami demokratycznymi prowadzącymi określoną klasowo politykę w duchu rewolucyjnego socjalizmu.

Społeczne osobliwości rosyjskiej rewolucji są szczególnie widoczne w kwestii uzbrojenia narodu. Milicja, Gwardia Narodowa były pierwszym żądaniem i pierwszą zdobyczą każdej rewolucji – w 1789 oraz w 1848 r., w Paryżu, we wszystkich państwach włoskich, w Wiedniu i w Berlinie. W 1848 roku Gwardia Narodowa, czyli uzbrojenie klas posiadających i „wykształconych” było żądaniem całej burżuazyjnej opozycji, nawet najbardziej umiarkowanej, a jego celem była nie tylko ochrona zdobytej, czy też „nadanej”, wolności przeciwko próbom ich odgórnego odwołania, ale również ochrona prywatnej własności burżuazyjnej przed atakami proletariatu. Dlatego postulat utworzenia milicji był wyraźnie klasowym postulatem burżuazji. „Włosi bardzo dobrze zrozumieli” – pisze angielski liberalny historyk zjednoczonych Włoch – „że uzbrojona milicja obywatelska uczyniłaby dalsze istnienie despotyzmu niemożliwym. Poza tym była gwarancja dla klas posiadających przed ewentualną anarchią i każdym rodzajem niepokojów oddolnych”.^{vi} A rządząca reakcja nie mając wystarczającej liczby żołnierzy w centrum operacyjnym, aby poradzić sobie z „anarchią”, tzn. z rewolucyjnymi masami, uzbroiła burżuazję. Absolutyzm pozwolił mieszczańskim stłumić i spacyfikować robotników, a następnie rozbroił i spacyfikował mieszczańskich.

W Rosji postulat utworzenia milicji nie znalazł poparcia wśród partii burżuazyjnych. Liberalowie chcąc nie chcąc rozumieją poważne znaczenie uzbrojenia; absolutyzm dał im kilka lekcji poglądowych w tym zakresie. Ale także rozumieją całkowicie niemożliwość stworzenia w Rosji milicji bez lub przeciwko proletariatu. Rosyjscy robotnicy nie przypominają robotników z 1848 r., którzy kieszenie napełniali

kamieniami i zbroili się w kilofy, podczas gdy sklepikarze, studenci i adwokaci mieli królewskie muszkiety na ramionach i miecze u swych boków.

Uzbrojenie rewolucji w Rosji oznacza przede wszystkim uzbrojenie robotników. Wiedzą to i obawiają się tego liberałowie całkowicie wystrzegający się milicji. Oni nawet swoje [teoretyczne] stanowiska oddają absolutyzmowi bez walki, tak jak burżuj Thiers, który odstąpił Paryż i Francję Bismarckowi tylko dla uniknięcia uzbrojenia robotników.

W manifestie koalicji liberalno-demokratycznej, sympozjum pt. „Państwa Konstytucyjne”, pan Dziwelegow omawiając możliwość rewolucji, słusznie mówi, że „w niezbędnej chwili samo społeczeństwo musi być przygotowane, aby stanąć w obronie swojej konstytucji”. Ale ponieważ logicznym wnioskiem z tego jest postulat uzbrojenia ludu, to liberalny filozof uznaje za konieczne, aby dodać, że „nie jest w ogóle koniecznym, aby wszyscy nosili broń”^{vii} w celu zapobieżenia reakcji. Koniecznym jest jedynie, aby samo społeczeństwo było przygotowane na opór – nie wskazano w jaki sposób. Jeżeli w ogóle można wyciągnąć z tego jakiś wniosek to taki, że w sercach naszych demokratów strach przed uzbrojonym proletariatem jest większy, niż strach przed żołnierzami z samodzierżawia.

Z tego powodu zadanie uzbrojenia rewolucji spada na barki proletariatu. Milicja obywatelska, postulat klasowy burżuazji w 1848 roku, jest w Rosji od początku postulatem uzbrojenia ludu, a przede wszystkim uzbrojenia proletariatu. Losy rewolucji rosyjskiej są nieodłącznie związane z tym zagadnieniem.

IV. Rewolucja a proletariat

Rewolucja jest otwartą próbą sił między siłami społecznymi w walce o władzę. Państwo nie jest celem samym w sobie. Jest to tylko maszyna w rękach dominujących sił społecznych. Jak każda maszyna ma ono swój silnik, mechanizm przenoszenia i wykonawczy. Siłą napędową państwa jest interes klasowy; jego mechanizmem silnikowym jest agitacja, prasa, propaganda kościelna i szkolna, partie, demonstracje uliczne, petycje i bunty. Mechanizmem przenoszenia jest legislacyjna organizacja interesów kastowych, dynastycznych, stanowych lub klasowych reprezentowanych jako wola Boga (absolutyzm) lub wola Narodu (parlamentaryzm). Wreszcie mechanizmem wykonawczym są administracja wraz z jej policją, sądami, wraz z jej więzieniami i wojskiem.

Państwo nie jest celem samym w sobie, ale jest ogromny środkiem organizacji, dezorganizacji i reorganizacji stosunków społecznych. Może być dźwignią rewolucji lub narzędziem zorganizowanego zastoju w zależności od tego w czyich jest rękach.

Każda partia polityczna zasługująca na to miano stara się zdobyć władzę polityczną i tym samym kierować państwem w służbie klasy, której interesy wyraża. Socjaldemokraci jako partia proletariatu naturalnie dążą do politycznej dominacji klasy robotniczej.

Proletariat rozwija się i rośnie w siłę wraz z rozwojem kapitalizmu. W tym sensie rozwój kapitalizmu jest również rozwojem proletariatu ku dyktaturze. Ale dzień i godzina, kiedy władza przejdzie w ręce klasy robotniczej nie zależy bezpośrednio od osiągniętego poziomu sił wytwórczych, lecz od relacji w walce klasowej, od sytuacji międzynarodowej, wreszcie od wielu subiektywnych czynników: tradycji, inicjatywy i gotowości do walki wśród robotników.

Możliwe jest dojście robotników do władzy w kraju zacofanym gospodarczo prędzej niż w zaawansowanym kraju. W 1871 roku robotnicy świadomie przejęli władzę w swoje ręce w drobnomieszczańskim Paryżu – prawda, że tylko na dwa miesiące, ale w wielkich kapitalistycznych centrach w Wielkiej Brytanii czy w Stanach Zjednoczonych robotnicy nigdy nie sprawowali władzy nawet przez godzinę. Wyobrażać sobie, że dyktatura proletariatu jest w jakiś sposób automatycznie zależna od rozwoju technicznego i zasobów państwa to uprzedzenie „ekonomicznych” materializmu uproszczonego do absurdu. Ten punkt widzenia nie ma nic wspólnego z marksizmem.

Naszym zdaniem, rewolucja rosyjska stworzy warunki, w których władza może przejść w ręce robotników – w przypadku zwycięstwa rewolucji musi się tak stać – *zanim* politycy burżuazyjnego liberalizmu będą mieli szansę pokazać pełnię ich talentu do rządzenia.

Podsumowując rewolucję i kontrrewolucję lat 1848-49 w amerykańskiej gazecie „The Tribune”, Marks pisał:

„Klasa robotnicza w Niemczech jest w swoim rozwoju społecznym i politycznym, tak daleko w tyle za proletariatem w Anglii i Francji, jak burżuazja niemiecka za burżuazją tych krajów. Jaki pan, taki kram. Ewolucja warunków bytu dla licznej, silnej, skoncentrowanej i inteligentnej klasy proletariackiej idzie w parze z rozwojem warunków bytu dla licznej, zamożnej, skoncentrowanej i potężnej klasy średniej. Ruch robotniczy nigdy nie jest niezależny, nigdy nie ma charakter czysto proletariackiego, dopóki różne frakcje klasy średniej, a zwłaszcza jego najbardziej postępową frakcją, duzi wytwórcy, nie zdobędą władzy politycznej i nie przebudują państwa zgodnie ze swoją wolą. Wtedy nieunikniony staje się konflikt między pracodawcą a pracownikiem i nie może być dłużej odwołany...”^{viii}

Ten cytat jest prawdopodobnie znany czytelnikowi, gdyż jest znacznie nadużywany ostatnimi czasy przez książkowych marksistów. Był on podnoszony jako niepodważalny argument przeciwko idei rządu robotniczego w Rosji. „Jaki pan, taki kram.” Ich zdaniem, jeżeli burżuazja kapitalistyczna nie jest wystarczająco silna, aby przejąć władzę, to jest to jeszcze mniej możliwe jest wprowadzenie demokracji robotniczej, tzn. politycznej dominacji proletariatu.

Marksizm jest przede wszystkim metodą analizy – nie analizy tekstów, lecz analizy stosunków społecznych. Czy to prawda, że w Rosji słabość liberalizmu kapitalistycznego nieuchronnie oznacza słabość ruchu robotniczego? Czy to prawda, że w Rosji nie może istnieć niezależny ruch robotniczy, dopóki burżuazja nie przejmie władzy? Wystarczy tylko postawić te pytania, aby zobaczyć jaki beznadziejny formalizm wyziera spod próby zamienienia historycznie relatywnej uwagi Marksa w ponadhistoryczny aksjomat.

W okresie boomu przemysłowego, rozwój przemysłu fabrycznego w Rosji miał „amerykański” charakter, ale w swoich rzeczywistych wymiarach kapitalistyczny przemysł w Rosji jest niemowlęciem w porównaniu z przemysłem w Stanach Zjednoczonych. Pięć milionów ludzi – 16,6% ludności pracującej – jest zaangażowane w przemyśle fabrycznym w Rosji; dla USA odpowiednie liczby wynoszą sześć milionów i 22,2%. Liczby te mówią nam jeszcze stosunkowo niewiele, ale stają się wymowne, jeśli przypomnimy sobie, że ludność Rosji jest prawie dwa razy większa niż USA. Jednak aby docenić rzeczywiste rozmiary przemysłu rosyjskiego i amerykańskiego należy zauważyć, że w 1900 roku amerykańskie fabryki i duże warsztaty wyprodukowały na rynek towary o wartości 25 mld rubli, podczas gdy w tym samym okresie rosyjskie fabryki wyprodukowały towary o wartości mniejszej niż dwa i pół miliarda rubli.^{ix}

Nie ma wątpliwości, że liczebność, koncentracja, kultura i polityczne znaczenie proletariatu przemysłowego zależy od stopnia, w jakim rozwinięty jest kapitalistyczny przemysł. Ale ta zależność nie jest bezpośrednia. Na siły wytwórcze kraju i siłę polityczną jego klas w danym momencie wpływa wiele różnych czynników o

charakterze krajowym i międzynarodowym, społecznych i politycznych, a te przesuwają akcenty, a czasami nawet całkowicie zmieniają polityczne wyrażanie stosunków ekonomicznych. Pomimo faktu, że siły wytwórcze w Stanach Zjednoczonych są dziesięć razy bardziej rozwinięte niż w Rosji, to jednak rola polityczna proletariatu rosyjskiego, jego wpływ na politykę swojego kraju, a w niedalekiej przyszłości możliwość jego oddziaływania na politykę światową, są nieporównywalnie większe niż w przypadku proletariatu Stanów Zjednoczonych.

Kautsky w swojej ostatniej książce o amerykańskim proletariacie wskazuje, że nie istnieje bezpośrednia zależność pomiędzy polityczną siłą proletariatu i burżuazji z jednej strony, a poziomem rozwoju kapitalizmu z drugiej. „Mamy dwa państwa” – pisze – „diametralnie od siebie różne. W pierwszym z nich rozwinięty nadmiernie, tzn. nieproporcjonalnie, jest poziom rozwoju kapitalistycznego sposobu produkcji, [oraz] jeden z jego elementów, a w drugim – inny z tych elementów. W jednym państwie - Ameryce - to klasa kapitalistów, podczas gdy w Rosji jest to proletariat. W żadnym innym kraju bardziej niż w Ameryce nie ma tyle podstaw do mówienia o dyktaturze kapitału, zaś walczący proletariat nigdzie zdobył takiego znaczenia jak w Rosji. Znaczenie to musi wzrosnąć i zapewne wzrośnie, ponieważ ten kraj dopiero niedawno zaczął brać udział w nowoczesnej walce klasowej i dopiero niedawno zapewnił sobie dla niej odrobinę przestrzeni.” Podkreślając, że Niemcy w pewnym stopniu mogą przewidzieć swoją przyszłość na przykładzie Rosji, Kautsky kontynuuje: „To jest rzeczywiście niezwykle, że rosyjski proletariat pokazuje nam naszą przyszłość, nie tyle o ile jest ona wyrażona w zakresie rozwoju kapitału, ale protestu klasy robotniczej. Fakt, że Rosja jest najbardziej zacofanym z dużych państw świata kapitalistycznego wydaje się” - zauważa Kautsky – „zaprzeczając materialistycznemu pojmowaniu dziejów, wg którego rozwój gospodarczy jest podstawą rozwoju politycznego, ale w rzeczywistości” – kontynuuje on – „przeczy jedynie materialistycznemu pojmowaniu dziejów, tak jak jest ono przedstawiane przez naszych oponentów i krytyków, którzy uważają ją nie za *metodę badawczą*, ale jedynie za gotowy *stereotyp*”.^x Szczególnie polecamy te słowa naszym rosyjskim marksistom, którzy zastępują niezależną analizę stosunków społecznych wyjątkami z tekstów wybranych tak, aby służyły na każdą okazję w życiu. Nikt nie kompromituje marksizmu bardziej, niż samozwańcy marksiści.

Zatem, wg Kautsky'ego, Rosja stoi na niskim poziomie ekonomicznym rozwoju kapitalistycznego, politycznie ma nic nie znaczącą kapitalistyczną burżuazję i potężny rewolucyjny proletariat. Skutkuje to tym, że „walka o interesy *całej* Rosji spada na barki *jedynej obecnie istniejącej silnej klasy w kraju* - proletariat przemysłowy. Z tego powodu proletariat przemysłowy ma ogromne znaczenie polityczne i dlatego walka o wyzwolenie Rosji od zmory absolutyzmu, który ją krępuje uległ przekształceniu w *pojedynek między absolutyzmem i proletariatu przemysłowego*, pojedynek, w którym chłopcy mogą zapewnić znaczące wsparcie, ale nie mogą odgrywać wiodącej roli”.

Czy to nie pozwala nam przypuszczać, że rosyjski „kram” prędzej zdobędzie władzę niż „pan”?

Istnieją dwie formy politycznego optymizmu. Możemy przeszacować naszą siłę i przewagę w sytuacji rewolucyjnej i podjąć się zadań, które nie są uzasadnione przez dany układ sił. Z drugiej strony, może się optymistycznie wyznaczyć limit naszych rewolucyjnych zadań – poza który jednak nieuchronnie będziemy popychani przez logikę naszego położenia.

Możliwe jest ograniczenie zakresu wszystkich kwestii związanych z rewolucją stwierdzeniem, że nasza rewolucja jest *burżuazyjna* w swoich obiektywnych celach i tym samym w swoich nieuniknionych rezultatach, zamykając oczy na fakt, że głównym aktorem w tej rewolucji burżuazyjnej jest proletariatus, który jest popychany do władzy przez cały przebieg rewolucji.

Możemy przekonywać się, że w ramach rewolucji burżuazyjnej polityczna dominacja proletariatus będzie tylko przemijającym epizodem, zapominając, że gdy proletariatus chwyci władzę w swoje ręce, to nie podda się bez rozpaczliwego oporu, aż władza nie zostanie wyrwana z jego rąk przez siłę zbrojną.

Możemy przekonywać się, że warunki społeczne w Rosji nie dojrzały jeszcze do gospodarki socjalistycznej, nie uznając przy tym faktu, że proletariatus po przejęciu władzy musi zgodnie z samą logiką zajmowanego stanowiska nieuchronnie dążyć w kierunku wprowadzenia państwowego zarządzania przemysłem. Ogólny termin socjologiczny „*rewolucja burżuazyjna*” w żaden sposób nie rozwiązuje to problemów polityczno-taktycznych, sprzeczności i trudności, które stawia mechanizm *danej* rewolucji burżuazyjnej.

W ramach rewolucji burżuazyjnej pod koniec XVIII wieku, której obiektywnym zadaniem było ustanowienie dominacji kapitału, dyktatura *sankiulotów* okazała się możliwa. Dyktatura ta nie była po prostu przemijającym epizodem, pozostawiła ona trwałe piętno na całym następnym stuleciu i to pomimo faktu, że została bardzo szybko rozbita o ograniczone bariery rewolucji burżuazyjnej. W rewolucji na początku XX wieku, której bezpośrednio zadania również są burżuazyjne, jawi się perspektywa nieuniknionej, lub przynajmniej prawdopodobnej, politycznej dominacji proletariatus. Proletariatus sam zadba o to, aby ta dominacja nie stała się zwykłym przemijającym „epizodem”, jak chcieliby niektórzy realistyczni filistrowie. Możemy jednak już teraz zadać sobie pytanie: czy jest nieuniknionym, aby dyktatura proletariatus została rozbita o bariery rewolucji burżuazyjnej, czy też jest możliwym, że w danych warunkach *światowych i historycznych* może odkryć on przed sobą perspektywę zwycięstwa przełamującego te bariery? Mamy tutaj do czynienia z kwestiami taktyki: czy należy świadomie dążyć do rządu klasy robotniczej w miarę jak rozwój rewolucji przybliży ten etap coraz bliżej, czy też musimy w tym momencie uznać władzę polityczną za nieszczęście, które rewolucja burżuazyjna jest gotowy zrzucić na robotników, a którego najlepiej byłoby unikać?

Czy mamy odnieść do siebie to, co „realistyczny” polityk Vollmar powiedział odnośnie komunardów 1871 roku: „Lepiej by zrobili, gdyby zamiast przejmować władzę, poszli spać”?

V. Proletariat u władzy a chłopstwo

W wypadku zdecydowanego zwycięstwa rewolucji władza znajdzie się w rękach klasy, która odegrała wiodącą rolę w walce – innymi słowy, w rękach proletariatu. Jasno stwierdzamy, że nie wyklucza to uczestnictwa rewolucyjnych przedstawicieli nieproletariackich grup społecznych. Mogą i powinni oni być w rządzie: rozsądna polityka popchnie proletariata do zaproszenia do władzy wpływowych przywódców miejskiego drobnomieszczaństwa, inteligencji i chłopstwa. Problem tkwi w tym: *кто będzie determinował politykę rządu, kto będzie w nim tworzył trwałą większość?*

Co innego gdy przedstawiciele demokratycznych warstw ludu wchodzi do rządu z robotniczą większością, a zupełnie co innego gdy przedstawiciele proletariatu uczestniczą w zdecydowanie burżuazyjno-demokratycznym rządzie mniej lub bardziej w charakterze honorowych zakładników.

Polityka liberalnej burżuazji kapitalistycznej ze wszystkimi swoimi wahaniami, odwrotami i zdradami jest całkowicie określona. Polityka proletariatu jest jeszcze bardziej wyraźna i skończona. Ale polityka inteligencji ze względu na jej pośredni charakter społeczny i jej elastyczność polityczną; polityka chłopstwa w związku z jego zróżnicowaniem społecznym, jego pozycji pośredniej oraz jego prymitywizmu; polityka miejskiego drobnomieszczaństwa, po raz kolejny z powodu braku charakteru, jego położenia pośredniego i jego całkowitego braku tradycji politycznej – polityka z tych trzech grup społecznych jest zupełnie nieokreślona, niesprecyzowana, pełna możliwości i dlatego pełna niespodzianek.

Wystarczy spróbować wyobrazić sobie rewolucyjny rząd demokratyczny bez przedstawicieli proletariatu, aby natychmiast zdać sobie sprawę z bezsensu takiej koncepcji. Odmowa przez socjaldemokratów udziału w rewolucyjnym rządzie uczyniłaby taki rząd zupełnie niemożliwym i byłaby równoznaczna ze zdradą rewolucji. Ale udział proletariatu w rządzie jest też obiektywnie najbardziej prawdopodobny i dopuszczalny w zasadzie tylko jako *udział dominujący i kierowniczy*. Można oczywiście opisywać tego rodzaju rząd jako dyktaturę proletariatu i chłopstwa, dyktaturę proletariatu, chłopstwa i inteligencji, a nawet koalicyjny rząd klasy robotniczej i drobnomieszczaństwa, ale kwestia jednak pozostaje: kto ma sprawować hegemonię w samym rządzie, a przez to w kraju? I kiedy mówimy o rządzie robotniczym, odpowiadamy tym samym, że hegemonia powinna należeć do klasy robotniczej.

Konwent Narodowy jako organ dyktatury jakobińskiej bynajmniej nie składał się z samych jakobinów. Co więcej – jakobini byli w nim w mniejszości, ale wpływ *sankiulotów* poza murami Konwentu oraz potrzeba zdecydowanej polityki w celu ratowania kraju dały władzę w ręce jakobinów. Tak więc, gdy Konwent *formalnie* był reprezentacją narodową składająca się z jakobinów, żyrondystów i ogromnego wahającego się centrum znanego jako „bagnó”, w *istocie* była to dyktatura jakobinów.

Kiedy mówimy o rządzie robotniczym mamy przed oczami rząd, w którym przedstawiciele klasy robotniczej dominować i kierują. Proletariat w celu umocnienia swojej władzy musi poszerzyć podstawę rewolucji. Część mas pracujących, zwłaszcza na wsi, będzie przyciąganych do rewolucji i stawała się politycznie zorganizowana tylko po tym jak awangarda rewolucji, miejski proletariat, stanie na czele państwa. Rewolucyjna agitacja i organizacja będą się odbywały przy pomocy środków państwowych. Władza ustawodawcza sama stanie się potężnym narzędziem rewolucjonizowania mas. Charakter naszych stosunków społeczno-historycznych, które kładzie cały ciężar rewolucji burżuazyjnej na barki proletariatu, nie tylko tworzy ogromne trudności dla rządu robotniczego, ale przynajmniej w pierwszym okresie jego istnienia, również da nieocenione korzyści. To będzie miało wpływ na stosunki między proletariatem a chłopstwem.

Podczas rewolucji lat 1789-93 i 1848 r. przede wszystkim władza przeszła od absolutyzmu do umiarkowanych elementów burżuazji i ta ostatnia klasa wyzwoliła chłopstwo (*jak*, to już inna sprawa), zanim rewolucyjna demokracja zdobyła władzę lub nawet zanim była do tego gotowa. Wyzwolone chłopstwo straciło zainteresowanie politycznymi wyczynami „mieszczan”, tzn. dalszym przebiegiem rewolucji, i stało się solidnym fundamentem „porządku”, zdradzając rewolucję na rzecz cezarystycznej lub restauracyjno-absolutystycznej reakcji.

Rosyjska rewolucja nie pozwala, i jeszcze przez długi czas nie pozwoli, na ustanowienie jakiegokolwiek porządku burżuazyjno-konstytucyjnego mogącego rozwiązać najbardziej elementarne problemy demokracji. Wszystkie „oświecone” wysiłki reformatorów-biurokratów jak Witte i Stołypin są niweczone przez ich własną walkę o byt. W konsekwencji los najbardziej elementarnych interesów rewolucyjnego chłopstwa – a nawet chłopstwa *jako całości*, jako *stanu*, związany jest z losami całej rewolucji, tj. z losem proletariatu.

Proletariat u władzy stanie przed chłopstwem jako klasa, która je wyzwoliła.

Panowanie proletariatu będzie oznaczać nie tylko demokratyczną równość, wolny samorząd, przeniesienie całego ciężaru podatków na klasy bogate, rozwiązanie armii na rzecz uzbrojenia ludu i zniesienie obowiązkowych danin kościelnych, ale także uznanie wszystkich rewolucyjnych zmian (wyłącznie) w stosunkach rolnych dokonanych przez chłopów. Proletariat uzna te zmiany za punkt wyjścia dla dalszych działań państwa w rolnictwie. W takich warunkach rosyjskie chłopstwo w pierwszym i najtrudniejszym okresie rewolucji będzie zainteresowane utrzymaniem reżimu proletariackiego (demokracji robotniczej) za wszelką cenę nie mniej, niż francuskie chłopstwo w utrzymaniu reżimu wojskowego Napoleona Bonapartego, który gwarantował nowym właścicielom nienaruszalność ich gospodarstw siłą swoich bagnatów. A to oznacza, że organ przedstawicielski narodu zwołany pod przewodnictwem proletariatu, który zapewnił sobie poparcie chłopstwa, będzie niczym innym jak demokratyczną formą dla rządów proletariatu.

Ale czy nie jest to możliwe, że chłopci odsuną proletariata na bok i zajmą jego miejsce? Nie jest to możliwe. Całe dotychczasowe doświadczenie przeczy takiemu założeniu. Doświadczenie historyczne pokazuje, że chłopci są całkowicie niezdolni do odegrania *niezależnej* roli politycznej.^{xi}

Historia kapitalizmu jest historią podporządkowania wsi miastu. Przemysłowy rozwój miast europejskich w swoim czasie sprawił, że dalsze istnienie stosunków feudalnych w rolnictwie stało się niemożliwe. Ale sama wieś nigdy nie stworzyła klasy, która mogłaby podjąć się rewolucyjnego zadania likwidacji feudalizmu. Miasto, które podporządkowało rolnictwa kapitałowi, stworzyło rewolucyjne siły, które objęły polityczną hegemonię nad wsią i rozprzestrzeniły na wieś rewolucję w stosunkach państwowych i własnościowych. Wraz z dalszym rozwojem wieś w końcu wpadła w gospodarczą niewolę kapitału, a chłopstwo w polityczną niewolę partii kapitalistycznych. Partie te wskrzesiły feudalizm w polityce parlamentarnej, zamieniając chłopstwo w zwierzynę dla swoich wyborczych wypraw łowieckich. Nowoczesne państwo burżuazyjne za pomocą podatków i militarystyki rzuca chłopca w szpony kapitału lichwiarskiego, poprzez kapłanów państwowych, szkoły państwowe i zepsucie życia koszarowego czyni go ofiarą lichwiarskiej polityki.

Burżuazja rosyjska ustąpi z rewolucyjnego stanowiska na rzecz proletariatu. Będzie również musiała ustąpić rewolucyjną hegemonię nad chłopstwem. W takiej sytuacji, stworzonej przez przekazanie władzy proletariatu, nie pozostaje chłopstwu nic innego, jak skupić się wokół reżimu demokracji robotniczej. Nie ma znaczenia, czy chłopstwo zrobi to w stopniu mniej czy bardziej świadomym niż w przypadku jego typowej mobilizacji wokół reżimu burżuazyjnego. Ale podczas gdy każda partia burżuazyjna mająca głosy chłopstwa chce jak najszybciej użyć swojej siły, aby oszukać i zwiść chłopów, a następnie, w wypadku najgorszego, oddać miejsce innej partii kapitalistycznej, to proletariata, powołując się na chłopów, wykorzystuje wszystkie dostępne siły w celu podnoszenia poziomu kulturalnego wsi oraz rozwinięcia świadomości politycznej chłopstwa. Z tego, co powiedzieliśmy wyżej, będzie jasne, jaki jest nasz stosunek do idei „dyktatury proletariatu i chłopstwa”. To naprawdę nie jest kwestia tego, czy uważamy to za dopuszczalne co do zasady, czy „chcemy lub nie” takiej formy współpracy politycznej. Po prostu uważamy ją za nie do zrealizowania – przynajmniej nie w sensie bezpośrednim i natychmiastowym.

W rzeczywistości koalicja taka zakłada albo, że jedna z istniejących partii burżuazyjnych ma wpływ na chłopstwo albo, że chłopstwo stworzy własną, potężną, niezależną partię, ale staraliśmy się wykazać, że ani jedno, ani drugie nie jest możliwe.

VI. Reżim proletariacki

Proletariat może zdobyć władzę jedynie opierając się na zrywie i entuzjazmie narodowym. Proletariat wejdzie do rządu jako rewolucyjny przedstawiciel narodu, jako uznany przywódca narodu w walce z absolutyzmem i barbarzyństwem feudalnym. Wraz z przejściem władzy otworzy jednak nową epokę, epokę rewolucyjnego prawodawstwa, pozytywnej polityki, a w związku z tym nie może być pewny utrzymania roli uznanego wyraziciela woli narodu. Pierwsze kroki proletariatu, oczyszczenie augiaszowych stajni starego reżimu i przepędzenie ich lokatorów, spotka się z aktywnym wsparciem całego narodu, pomimo tego, co liberalni eunuchowie mogą mówić o trwałości pewnych uprzedzeń wśród mas ludowych.

Tym politycznym czystkom będzie towarzyszyć demokratyczna reorganizacja wszystkich stosunków społecznych i państwowych. Rząd robotniczy będzie zobowiązany, pod wpływem bezpośrednich nacisków i żądań, interweniować zdecydowanie we wszystkie stosunki i wydarzenia...

Jego pierwszym zadaniem będzie musiało być zwolnienie z wojska i administracji wszystkich tych, których ręce splamione są krwią ludu oraz zdegradowanie lub rozwiązanie pułków, które najbardziej się splamiły zbrodniami przeciwko ludowi. Będzie to musiało być wykonane w pierwszych dniach rewolucji, czyli na długo zanim możliwe będzie wprowadzenie systemu wybieralnych i odpowiedzialnych urzędników oraz zorganizowanie narodowej milicji. Ale na tym nie koniec. Demokracja robotnicza stanie natychmiast w obliczu kwestii długości dnia pracy, kwestii rolnej oraz problemu bezrobocia.

Jedno jest pewne. Każdy mijający dzień będzie pogłębiać politykę proletariatu i coraz bardziej nadawać będzie jej *charakter klasowy*. Wraz z tym rewolucyjne więzi między proletariatem a narodem zostaną przerwane, dezintegracja klasowa chłopstwa przejmie polityczną formę, a antagonizm między częściami składowymi będzie rósł w miarę jak polityka rządu robotniczego się rozjaśnia, przestaje być ogólnodemokratyczna i staje się polityką klasową.

Choć brak nagromadzonych tradycji burżuazyjno-indywidualistycznych i antyproletariackich uprzedzeń wśród chłopstwa i inteligencji pomogą proletariatowi dojść do władzy, to trzeba jednak pamiętać, że brak uprzedzeń jest wynikiem nie świadomości politycznej, ale politycznego barbarzyństwa, społecznej nieokreśloności, prymitywizmu i braku charakteru. Żadna z tych cech nie może w żaden sposób stworzyć solidnego fundamentu dla spójnej, aktywnej polityki proletariackiej.

Zniesienie feudalizmu spotka się z poparciem *całego* chłopstwa, jako obciążonego stanu. Progresywny podatek dochodowy będzie popierany przez większość chłopstwa. Ale wszelkie ustawodawstwo wprowadzone w celu ochrony proletariatu

rolnego nie tylko nie będzie się cieszyć aktywną sympatią większości, ale nawet spotka się z czynnym sprzeciwem mniejszości chłopstwa.

Proletariat będzie zmuszony przenosić walkę klasową na wieś i w ten sposób zniszczyć wspólnotę interesów, którą bez wątpienia można znaleźć wśród chłopów, choć w stosunkowo wąskich granicach. Od pierwszej chwili po zdobyciu władzy proletariat będzie musiał opierać na antagonizmach między wiejską biedotą i wiejskimi bogaczami, pomiędzy proletariatu rolnym i burżuazją rolną. Chociaż niejednorodność chłopstwa stwarza trudności i zawęża podstawy proletariackiej polityki, niewystarczający stopień zróżnicowania klasowego stworzy przeszkody dla prowadzenia wśród chłopstwa rozwiniętej walki klasowej, na której może polegać miejski proletariat. Prymitywizm chłopstwa zwraca swoją wrogą twarz ku proletariatowi.

Uspokojenie się chłopstwa, jego bierność polityczna, a tym bardziej aktywna opozycja jej górnych warstw nie może nie mieć wpływu na część inteligencji i drobnomieszczaństwa miast.

Tak więc, im bardziej stanowcza i zdecydowana jest polityka proletariatu u władzy, tym węższy i mniej pewny staje się grunt pod jego nogami. Wszystko to jest bardzo prawdopodobne, a nawet nieuniknione...

Dwie główne cechy polityki proletariackiej, które spotkają się z sprzeciwem sojuszników proletariatu są *kolektywizm* i *internacjonalizm*.

Prymitywizm i drobnomieszczański charakter chłopstwa, jego ograniczone wiejskie horyzonty, jego izolacji od światowych więzi i sojuszy politycznych stworzą straszne trudności dla konsolidacji polityki rewolucyjnej proletariatu u władzy.

Wyobrażać sobie, że socjaldemokraci mają powołać rząd tymczasowy i kierować nim w okresie reform rewolucyjno-demokratycznych, walczyć o ich najbardziej radykalną formę i opierać się w tym celu na zorganizowanym proletariacie – a następnie, po zrealizowaniu demokratycznego programu, opuścić tak wzniesiony przez nich gmach, aby ustąpić miejsca partiom burżuazyjnym i przejść do opozycji, otwierając tym samym okres polityki parlamentarnej, to wyobrażać sobie rzeczy w sposób, który zagraża samej idei rządu robotniczego. Nie dlatego, że jest to niedopuszczalne „co do zasady” – stawianie pytania w tej abstrakcyjnej formie jest pozbawione sensu – ale dlatego, że jest to absolutnie nierealne, to utopijność najgorszego rodzaju – utopijność rewolucyjno- filisterska.

Z tego powodu:

Podział naszego programu na programy minimum i maksimum ma głębokie i ogromne znaczenie pryncypialne, gdy władza jest w rękach burżuazji. Sam fakt, że burżuazja jest u władzy, wypiera z naszego programu minimum wszystkie postulaty, które są nie do pogodzenia z prywatną własnością środków produkcji. Takie postulaty stanowią treść rewolucji socjalistycznej i zakładają dyktaturę proletariatu.

Jednakże wraz z chwilą przejścia władzy w ręce rewolucyjnego rządu z socjalistyczną większością, podział naszego programu na maksimum i minimum traci znaczenie, zarówno co do zasady jak i w bezpośredniej praktyce. Proletariacki rząd w żadnym wypadku nie może się tak ograniczać. Weźmy kwestię ośmiogodzinnego dnia pracy. Jak wiadomo, w żaden sposób nie stoi on w sprzeczności z stosunkami kapitalistycznymi, a zatem stanowi element programu minimalnego socjaldemokracji. Ale wyobraźmy sobie jego rzeczywiste wprowadzenie w okresie rewolucji, w okresie wzmożonych napiętności klasowych, nie ma wątpliwości, że wtedy spotkałby się z zorganizowanym i zdeterminowanym oporem kapitalistów w postaci, powiedzmy, lokautów i zamykania fabryk.

Setki tysięcy robotników znajdują się na ulicy. Co powinien wtedy zrobić rząd? Burżuazyjny rząd, niezależnie jak radykalny, nigdy nie pozwoli, aby sprawy zaszły tak daleko, ponieważ w obliczu zamknięcia fabryk pozostanie bezsilny. Byłby zmuszony do odwrotu, ośmiogodzinny dzień pracy nie zostałby wprowadzany, a oburzonych robotników spotkają represje.

Pod polityczną dominacją proletariatu wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy powinno doprowadzić do zupełnie odmiennych skutków. Dla rządu, który pragnie opierać się na proletariacie, a nie kapitale jak liberalizm, i który nie chce grać roli „bezstronnego” mediatora demokracji burżuazyjnej, zamknięcie fabryk nie byłoby oczywiście wymówką za zwiększeniem dnia roboczego. Dla rządu robotniczego istniałoby tylko jedno wyjście: wywłaszczenie zamkniętych fabryk i organizacja produkcji w nich na uspołecznionych podstawach.

Oczywiście, można argumentować w ten sposób: przypuśćmy, że rząd robotniczy, zgodnie ze swoim programem wyda dekret o ośmiogodzinnym dniu pracy; jeżeli kapitał stawia opór, którego nie można złamać w ramach programu demokratycznego opartego na ochronie własności prywatnej, socjaldemokraci wystąpią z rządu i odwołają się do proletariatu. Rozwiązanie takie jest rozwiązaniem tylko z punktu widzenia grupy należącej do rządu, ale nie jest to rozwiązanie z punktu widzenia proletariatu czy postępu rewolucji. Po dymisji socjaldemokratów sytuacja byłaby dokładnie taka sama jak, gdy była zmuszona do przejścia władzy. Ustępstwo przed zorganizowaną opozycją kapitału byłoby większą zdradą rewolucji, niż w ogóle odmowa objęcia władzy. To naprawdę o wiele lepiej dla partii robotniczej nie wejść do rządu, niż wejść w taki sposób, aby odsłonić swoją słabość, a następnie zrezygnować.

Weźmy inny przykład. Proletariat u władzy musi podjąć jak najbardziej energiczne działania w celu rozwiązania problemu bezrobocia, ponieważ jest oczywistym, że przedstawiciele robotników w rządzie nie mogą odpowiedzieć na żądania bezrobotnych robotników argumentami o burżuazyjnym charakterze rewolucji.

Ale jeśli rząd zobowiązuje się do utrzymywania bezrobotnych – nie jest dla nas ważne w tej chwili w jakiej formie – oznaczałoby to natychmiastowe i dość znaczne przesunięcie siły ekonomicznej na korzyść proletariatu. Kapitałiści, którzy w ich

ucisku robotników zawsze opierali się na istnieniu rezerwowej armii pracy, czuliby się bezsilni *ekonomicznie*, podczas gdy rewolucyjny rząd jednocześnie skazałby ich na *polityczną* niemoc.

Podjmując się utrzymywania bezrobotnych, rząd zobowiązuje się tym samym do utrzymywania strajkujących. Jeśli tego nie zrobi, to natychmiast i nieodwołalnie podważy podstawy własnej egzystencji.

Nie pozostaje wtedy kapitalistom nic innego, jak uciec się do lokautu, to jest do zamknięcia fabryk. Oczywiście jest, że pracodawcy mogą wytrzymać zatrzymanie produkcji znacznie dłużej niż robotnicy, a więc jest tylko jedna odpowiedź, jaką rząd robotniczy może dać wobec ogólnej lokautu: wywłaszczenie fabryk i wprowadzenie przynajmniej w największych z nich produkcji państwowej lub komunalnej.

Podobne problemy pojawiają się w rolnictwie przez sam fakt wywłaszczenia gruntów. W żaden sposób nie należy przypuszczać, że proletariacki rząd po wywłaszczeniu prywatnych majątków prowadzących produkcji na dużą skalę, podzieli je i sprzeda je do eksploatacji małym producentom. Jedyna droga otwarta przed nim w tym zakresie to organizacja produkcji spółdzielczej pod kontrolą komunalną lub organizowanej bezpośrednio przez państwo. Ale to jest droga do socjalizmu.

Wszystko to jasno pokazuje, że socjaldemokraci nie mogą wejść do rewolucyjnego rządu, z jednej strony obiecując robotnikom *brak ustępstw* w kwestii programu minimum, jednocześnie zapewniając burżuazję, że nie wyjdą *poza niego*. Takie dwustronne zobowiązanie jest nie do zrealizowania. Sam fakt, że przedstawiciele proletariatu wchodzi do rządu nie jako bezsilni zakładnicy, ale jako wiodąca siła, zaciera granice między programem maksimum i minimum, tzn. *stawia kolektywizm na porządku dziennym*. Moment, w którym proletariat stanie wobec tego faktu zależy od stosunku sił, ale w żaden sposób nie od oryginalnych intencji partii proletariackiej.

Z tego względu nie może być mowy o jakiegokolwiek *szczególnej* formie dyktatury proletariatu w rewolucji burżuazyjnej, *demokratycznej* dyktatury proletariatu (albo dyktatura proletariatu i chłopstwa). Klasa robotnicza nie może zachować demokratycznego charakteru swojej dyktatury bez powstrzymania się od przekroczenia granic programu demokratycznego. Jakiegokolwiek złudzenia w tej kwestii byłyby fatalne w skutkach. Skompromitowałyby socjaldemokrację już na starcie.

Proletariat raz zdobywszy władzę, będzie o nią walczyć do samego końca. Podczas gdy jedną z broni w tej walce o utrzymanie i konsolidację władzy będzie agitacja i organizacja, zwłaszcza na wsi, inną będzie polityka kolektywizmu. Kolektywizm będzie nie tylko nieuniknionym rozwiązaniem w przypadku pozycji, w której znajdzie się partia u władzy, ale również będzie sposobem na zachowanie tej pozycji przy wsparciu proletariatu.

Kiedy idea nieprzerwanej rewolucji została sformułowana w socjalistycznej prasie – idea, która łączy likwidację absolutyzmu i feudalizmu z rewolucją socjalistyczną, a także rosnącymi konfliktami społecznymi, powstaniem coraz to nowych sekcji mas, nieprzerwanymi atakami proletariatu na ekonomiczne i polityczne przywileje klas rządzących – nasza „postępowa” prasa podniosła jednomyślny krzyk oburzenia. „Oh!” – wołała – „zgodziliśmy się na wiele, ale na to nie możemy pozwolić. Rewolucja” – krzyczała – „to nie droga, która może być „zalegalizowana”. Zastosowanie nadzwyczajnych środków jest dopuszczalne tylko w wyjątkowych okolicznościach. Celem ruchu wyzwolenczego nie jest nie dokonanie rewolucji permanentnej, ale jak najszybciej podporządkować ją *prawu*” itd., itp.

Bardziej radykalni przedstawiciele tej samej demokracji nie ryzykują sprzeciwiania się rewolucji, nawet z punktu widzenia już zabezpieczonych konstytucyjnych „zdobyczy”. Dla nich ten parlamentarny kretynizm, poprzedzający powstanie samego parlamentaryzmu, nie stanowi wystarczającej broni w walce przeciwko rewolucji proletariackiej. Oni wybierają inną drogę. Zajmują swoje stanowisko nie w oparciu o prawo, ale, jak im się wydaje, w oparciu o fakty – w oparciu o historyczne „prawdopodobieństwo”, na podstawie „realizmu” politycznego, a wreszcie... wreszcie, również na podstawie „marksizmu”. A dlaczego nie? To pobożny wenecki burżuj, Antonio, bardzo trafnie powiedział, że nieraz „szatan śmie nam cytować Pismo”.^{xii}

Ci radykalni demokraci nie tylko uważają pomysł rządu robotniczego w Rosji za fantastyczny, ale nawet przeczą możliwości rewolucji socjalistycznej w Europie w epoce historycznej bezpośrednio przed nami. „Nie widać jeszcze” – powiadają – „warunków niezbędnych dla rewolucji”. Czy to prawda? Na pewno nie ma mowy o wyznaczeniu daty rewolucji socjalistycznej, ale należy zwrócić uwagę na jej rzeczywiste historyczne perspektywy.

VII. Warunki niezbędne dla socjalizmu

Marksizm przekształcił socjalizm w naukę, ale nie powstrzymało niektórych „marksistów” od przekształcenia marksizmu w utopię.

Rożkow, polemizując z programem uspołecznienia i spółdzielczości, przedstawił „niezbędne warunki wstępne przyszłego społeczeństwa, wyraźnie określone przez Marksa”, w następujący sposób: „Czy są już obecne” – pyta Rożkow – „materialne, obiektywne warunki wstępne, na które składa się taki poziom rozwoju technicznego, który zmniejszy motyw osobistego zysku i troski o gotówkę [?], osobistego wysiłku, przedsiębiorczości i potrzeby ryzyka do minimum i który tym samym uczyni społeczną produkcję kwestią wysuwającą się na czoło? Taki poziom techniki jest ściśle związany z niemal całkowitą [!] dominacją produkcji na wielką skalę we wszystkich [!] gałęziach gospodarki. Czy taki etap został osiągnięty? Brakuje nawet subiektywnych, psychologicznych, niezbędnych warunków, takich jak wzrost świadomości klasowej wśród proletariatu do takiego poziomu, aby osiągnięta została duchowa jedność przeważającej masy ludu. Wiemy” – kontynuuje Rożkow – „o stowarzyszeniach producentów, takich jak znana francuska huta szkła w Albi, a także kilka stowarzyszeń rolniczych, również we Francji, a jednak doświadczenie Francji jak nic innego pokazuje, że nawet warunki tak zaawansowanego kraju nie są wystarczająco rozwinięte, aby umożliwić dominację spółdzielczości. Przedsiębiorstwa te są tylko średniej wielkości, ich poziom techniczny nie jest wyższy niż zwykłych przedsiębiorstw kapitalistycznych, nie są na czele rozwoju przemysłowego, nie wyznaczają kierunków rozwoju, ale osiągają skromny średni poziom.”

„Tylko wtedy, gdy doświadczenie poszczególnych stowarzyszeń producentów wskaże na ich wiodącą rolę w życiu gospodarczym można powiedzieć, że zbliżamy się do nowego systemu, tylko wtedy możemy być pewni, że zostały stworzone warunki niezbędne do jego zaistnienia.”^{xiii}

Szanując dobre intencje tow. Rożkow, niestety trzeba przyznać, że rzadko nawet w literaturze burżuazyjnej nie spotykamy takie pomieszanie pojęć, jakie zdradza w odniesieniu do tego, co znamy jako warunki wstępne socjalizmu. Będzie warto zagłębić do pewnego stopnia w tym pomieszaniu, jeśli nie dla dobra Rożkova, to przynajmniej ze względu na kwestię.

Rożkow oświadcza, że jeszcze nie osiągnięty został „poziom rozwoju technicznego, który zmniejszy motyw osobistego zysku i troski o gotówkę [?], osobistego wysiłku, przedsiębiorczości i potrzeby ryzyka do minimum i który tym samym uczyni społeczną produkcję kwestią wysuwającą się na czoło”.

Raczej trudno znaleźć sens w tym fragmencie. Najwyraźniej Rożkow chce po pierwsze powiedzieć, że nowoczesna technika nie wyparła jeszcze w wystarczającym stopniu ludzką siłę roboczą z sektora przemysłowego, a po drugie,

że do zapewnienia tej eliminacji potrzebna byłaby „prawie” *całkowita dominacja* dużych przedsiębiorstw państwowych we wszystkich gałęziach gospodarki, a więc „prawie” *całkowita proletaryzacja całej ludności kraju*. Są to dwa warunki wstępne dla socjalizmu rzekomo „mocno określone przez Marksa”.

Spróbujmy wyobrazić sobie kształt stosunków kapitalistycznych, które wg Rożkowa napotka socjalizm, kiedy nadejdzie. „Niemał całkowita dominacja produkcji na wielką skalę we wszystkich gałęziach gospodarki” w warunkach kapitalizmu oznacza, jak już to zostało powiedziane, proletaryzację wszystkich małych i średnich producentów w rolnictwie i przemyśle, czyli zamienienia całej ludności w proletariuszy. Ale całkowite panowanie techniki maszynowej w tych dużych przedsiębiorstwach może doprowadzić do redukcji zatrudnienia ludzkiej siły roboczej do minimum, a zatem zdecydowana większość ludności kraju – powiedzmy 90% – zamieni się w rezerwową armię pracy żyjącą na koszt państwa w przytułku. Powiedzieliśmy 90% ludności, ale nic nie stoi na przeszkodzie, abyśmy byli logiczni i wyobrazili sobie stan rzeczy, w którym cała produkcja składa się na jeden mechanizm automatyczny należący do jednego koncernu i wymagający jedynie pracy żywej pojedynczego wytresowanego orangutana. Jak wiemy, jest to doskonale zgodne z teorią prof. Tugana-Baranowskiego. W takich warunkach „produkcja społeczna” nie tylko zajmie „czołową pozycję”, ale wręcz całe pole. Ponadto w tych okolicznościach *konsumpcja* również będzie oczywiście *uspołeczniona* ze względu na fakt, że cały naród, z wyjątkiem 10% będących właścicielami trustu, będą żyć na koszt publiczny w przytułkach. Tak więc zza Rożkowa wygląda na nas uśmiechnięte znajome oblicze Tugana-Baranowskiego. Socjalizm może teraz wkroczyć na scenę. Ludność wychodzi z przytułków i wywłaszcza grupę wywłaszczycieli. Ani rewolucja, ani dyktatura proletariatu nie są oczywiście konieczne.

Drugi gospodarczy znak dojrzałości kraju do socjalizmu wg Rożkowa to możliwość dominacji w nim spółdzielni produkcyjnych. Nawet we Francji spółdzielcza huta szkła w Albi nie jest na wyższym poziomie, niż jakiegokolwiek inne przedsiębiorstwo kapitalistyczne. Produkcja socjalistyczna staje się możliwe tylko wtedy, gdy spółdzielnie są w *czołówce rozwoju przemysłowego* jako *wiodące* przedsiębiorstwa.

Cała argumentacja od początku do końca jest postawiona na głowie. Spółdzielnie nie mogą odgrywać wiodącą rolę w rozwoju przemysłu, nie dlatego, że rozwój gospodarczy nie zaszedł wystarczająco daleko, ale dlatego, że posunął się *za daleko*. Niewątpliwie rozwój gospodarczy stwarza podstawę dla kooperacji, ale dla jakiego rodzaju kooperacji? Co do kapitalistycznej kooperacji, opartej na pracy najemnej – każda fabryka pokazuje nam obraz takiej kapitalistycznej kooperacji. Wraz z rozwojem techniki znaczenie takiej współpracy również rośnie. Ale w jaki sposób rozwój kapitalizmu może wysunąć spółdzielnie „na czoło przemysłu”? Na czym Rożkow opiera swoje nadzieje, że spółdzielnie mogą wyprzeć syndykaty oraz trusty i zająć ich miejsce w czołówce rozwoju przemysłowego? Jest oczywiste, że jeśli miałyby to miejsce, to spółdzielnie musiałyby wtedy po prostu automatycznie wywłaszczać wszystkie kapitalistyczne przedsiębiorstwa, po czym pozostałoby im

ograniczyć dzień roboczy wystarczająco dla zapewnienia pracy dla wszystkich obywateli i uregulować poziom produkcji w różnych gałęziach w celu uniknięcia kryzysów. W ten sposób by ustanowiono główne elementy socjalizmu. Również w tym przypadku ani rewolucja, ani dyktatura klasy robotniczej ogóle nie byłaby konieczna.

Trzeci warunek jest natury psychologicznej: potrzebny jest „wzrost świadomości klasowej wśród proletariatu do takiego poziomu, aby osiągnięta została duchowa jedność przeważającej masy ludu”. Musimy uznać, że „duchową jedność” w tym przypadku ewidentnie oznacza świadomą socjalistyczną solidarność, wynika zatem, że towarzysz Rożkow uważa za psychologiczny warunek niezbędny dla socjalizmu organizację „przeważającej większości ludności” w partii socjaldemokratycznej. Rożkow ewidentnie zakłada zatem, że kapitalizm, spychając drobnych producentów do szeregów proletariatu, a masa proletariuszy w szeregi rezerwowej armii pracy, stworzy dla socjaldemokracji możliwość duchowego zjednoczenia i oświecenia *przytłaczającej większości* (90%?) ludu.

To jest tak samo niemożliwe do realizacji w świecie kapitalistycznego barbarzyństwa jak dominacja spółdzielni w sferze kapitalistycznej konkurencji. Ale gdyby to było wykonalne, to oczywiście, świadomie i duchowo zjednoczona „przytłaczająca większość” narodu zmiażdżyłaby bez trudności tych kilku magnatów kapitału i zorganizowałaby gospodarkę socjalistyczną bez rewolucji i dyktatury.

Ale tu pojawiają się następujące pytania. Rożkow uważa Marksa za swojego nauczyciela. Jednak Marks, przedstawivszy „istotne warunki niezbędne dla socjalizmu”, w jego „Manifeście komunistycznym” uznał rewolucję 1848 r. za bezpośredni wstęp do rewolucji socjalistycznej. Oczywiście nie trzeba wielkiej przenikliwości po 60 lat, aby stwierdzić, że Marks się pomylił, ponieważ świat kapitalistyczny wciąż istnieje. Ale jak Marks mógł popełnić *ten* błąd? Czy on nie spostrzegł, że wielkie przedsiębiorstwa jeszcze nie dominowały we wszystkich gałęziach przemysłu, że spółdzielnie producentów jeszcze nie stoją na czele dużych przedsiębiorstw, że zdecydowana większość ludzi nie były jeszcze zjednoczona na podstawie idei zawartych w „Manifeście komunistycznym”? Jeśli nie widzimy tych zjawisk nawet teraz, to jak to możliwe, że Marks nie dostrzegł, że nic takiego nie istniało w 1848 roku? Najwyraźniej Marks w 1848 był utopijnym młokosem w porównaniu z wieloma współczesnymi nieomylnymi automatami marksizmu!

Widzimy więc, że chociaż tow. Rożkow bynajmniej nie należy do krytyków Marksa, to całkowicie odrzuca rewolucję proletariacką jako zasadniczy warunek socjalizmu. Jako że Rożkow jedynie konsekwentnie wyrażał opinie rozpowszechniane przez znaczną liczbę marksistów w obu tendencjach naszej partii, koniecznym jest, aby zagłębić się w podstawy i błędną metodę, którą zastosował.

Trzeba zauważyć przy okazji, że argumentacja Rożkowska dotycząca losów spółdzielni jest jego własnego autorstwa. Nigdy i nigdzie nie spotkaliśmy się z socjalistami, którzy jednocześnie wierzyli w tak prosty i nieunikniony postęp koncentracji produkcji

i proletaryzacji ludu z jednej strony oraz w dominującą rolę spółdzielni producenckich przed rewolucją proletariacką z drugiej. Połączyć te dwie przesłanki jest o wiele trudniejsze w ewolucji gospodarczej niż w głowie, chociaż nawet tym ostatnim przypadku zawsze wydawało się to nam niemożliwe.

Ale mamy do czynienia z dwoma innymi „warunkami wstępnymi”, które stanowią bardziej typowe uprzedzeń. Niewątpliwie, koncentracja produkcji, rozwój techniki i wzrost świadomości wśród mas to podstawowe warunki wstępne dla socjalizmu. Ale te procesy odbywają się równocześnie i nie tylko są dla siebie wzajemnymi bodźcami, ale także opóźniają i *ograniczają się* wzajemnie. Każdy z tych procesów na wyższym poziomie rozwoju wymaga pewnego innego procesu na niższym poziomie. Ale całkowity rozwój każdego z nich jest niezgodny z pełnym rozwojem innych.

Rzecz jasna, rozwój techniki niewątpliwie znajduje swój idealny kres w postaci jednego mechanizmu automatycznego, który zdobywa surowce z łona natury i rzuca je u stóp człowieka w postaci gotowych wyrobów konsumpcyjnych. Jeśli istnienie systemu kapitalistycznego nie były ograniczone przez stosunki klasowe i walkę rewolucyjną, które z nich wynika, to powinniśmy mieć jakieś podstawy do przypuszczenia, że technika zbliża się do ideału jednego mechanizmu automatycznego w ramach systemu kapitalistycznego, tym sposobem automatycznie znosząc kapitalizm.

Koncentracja produkcji wynikająca z praw konkurencji z natury dąży do proletaryzacji całej populacji. Wyodrębniając tę tendencję, mielibyśmy rację, zakładając, że kapitalizm wykona swoją pracę do końca, jeśli proces proletaryzacji nie zostanie przerwany przez rewolucję; jednak jest to nieuniknione - biorąc pod uwagę określony stosunek sił - na długo zanim kapitalizm zamieni większość narodu w rezerwową armię pracy zamkniętą w przypominających więzienia koszarach.

Dalej - świadomość, dzięki doświadczeniu codziennej walki i świadomych wysiłków partii socjalistycznych, niewątpliwie rośnie stopniowo, a wyodrębniwszy ten proces, możemy w wyobraźni śledzić ten wzrost, aż większość ludu będzie skupiona w związkach zawodowych i organizacjach politycznych, zjednoczona duchem solidarności i wspólnotą celu. Jeżeli proces ten może naprawdę rozwijać się ilościowo bez wpływu jakościowego, socjalizm mógłby być zrealizowany pokojowo przez jednomyślną, świadomą „umowę społeczną” kiedyś w XXI lub XXII wieku.

Ale cały sęk w tym, że procesy historycznie będące warunkami niezbędnymi dla socjalizmu nie występują w izolacji, ale wzajemnie się ograniczają, a osiągnąwszy pewien poziom określony przez wiele okoliczności - który jednak jest daleki od matematycznego limitu tych procesów - przechodzą jakościową zmianę, a ich złożone połączenia przynosi to, co nazywamy rewolucją społeczną.

Zacznijmy od ostatniego wymienionego procesu - wzrostu świadomości. Odbywa się to, jak wiemy, nie na uniwersytetach, w których możliwe byłoby sztuczne zatrzymanie proletariatu na pięćdziesiąt, sto czy pięćset lat, ale w wszechstronnym życiu w społeczeństwie kapitalistycznym w oparciu o nieustanną walkę klas. Wzrost

świadomości proletariatu przekształca tę walkę klas, daje jej głębszą i bardziej celową formę, która z kolei wywołuje odpowiednią reakcję ze strony klasy panującej. Walka proletariatu przeciwko burżuazji osiągnie swój finał na długo, zanim wielkie przedsiębiorstwa zaczną dominować we wszystkich gałęziach przemysłu.

Ponadto, jest oczywiście prawdą, że wzrost świadomości politycznej zależy od wzrostu liczby proletariatu, a dyktatura proletariacka zakłada, że liczba proletariatu będzie wystarczająco duża, aby przełamać opór burżuazyjnej kontrrewolucji. Ale nie znaczy to, że „przytłaczająca większość” ludności musi być proletariuszami, a „przytłaczająca większość” proletariatu świadomymi socjalistami. Oczywiście jest, że świadoma rewolucyjna armia proletariatu musi być silniejsza niż kontrrewolucyjna armia kapitału, natomiast pośrednie, wątpliwe lub obojętne warstwy ludności muszą być w takim położeniu, że system dyktatury proletariatu przyciąga je na swoją stronę i nie odpycha ich na stronę wroga. Naturalnie, proletariacka polityka musi świadomie wziąć to pod uwagę.

Wszystko to z kolei zakłada hegemonię przemysłu nad rolnictwem i dominację miasta nad wsią.

Teraz postaramy się zbadać warunki wstępne dla socjalizmu zaczynając od bardziej ogólnych, a kończąc na bardziej złożonych.

1. Socjalizm nie jest jedynie kwestią równego podziału, ale także kwestią planowej produkcji. Socjalizm, czyli produkcja spółdzielcza na dużą skalę, jest możliwa tylko wtedy, gdy rozwój sił wytwórczych osiągnął etap, na którym duże przedsiębiorstwa są bardziej produktywnie niż małe. Im bardziej duże przedsiębiorstwa przeważają nad mniejszymi, czyli im bardziej rozwinięta stała się technika, tym bardziej korzystna ekonomicznie staje się uspołeczniona produkcja i w konsekwencji, tym wyższy musi być poziom kulturalny całej populacji w wyniku równego podziału w oparciu o planową produkcję.

Ten pierwszy warunek wstępny socjalizmu istnieje już od dawna – od czasów, gdy społeczny podział pracy doprowadził do podziału pracy w manufakturze. Nabral on na znaczeniu, gdy manufaktura została zastąpiona przez fabryki, produkcję zmechanizowaną. Duże przedsiębiorstwa stawały coraz bardziej wydajne, co również oznaczało, że socjalizacja tych dużych przedsiębiorstw uczyniłaby społeczeństwo bardziej zamożnym. Jest oczywiście, że przejście wszystkich warsztatów rzemieślniczych na wspólną własność wszystkich rzemieślników nie uczyniłoby tych ostatnich ani odrobinę bogatszymi, natomiast przejście manufaktur na wspólną własność ich pracowników lub przejście fabryk w ręce robotników w nich zatrudnionych – albo lepiej byłoby mówić o przejściu wszystkich środków wielkiej produkcji fabrycznej w ręce całego społeczeństwa – niewątpliwie podniosłoby poziom materialny ludu, a im wyższy stopień osiągnięty przez produkcję na dużą skalę, tym wyższy będzie ten poziom.

W literaturze socjalistycznej często cytuje się angielskiego posła, Bellersa^{xiv}, który w 1696 r., tj. całe stulecie przed spiskiem Babeufa, przedłożył w Parlamencie projekt ustanawiający spółdzielnie, które miały samodzielnie sobie dostarczać wszystkiego, czego potrzebowały. Te spółdzielnie producentów miały składać się z 200-300 osób. Nie możemy tutaj przetestować tej koncepcji, nie jest z resztą konieczne dla naszego celu; ważne jest to, że gospodarka kolektywna, nawet pojmowana jedynie w zakresie grup 100, 200, 300 lub 500 osób, uznana została za korzystną z punktu widzenia produkcji już pod koniec XVII wieku.

Na początku XIX wieku Fourier sformułował swój program zrzeszeń producencko-konsumenckich, „falansterów”, z których każdy składał się z 2000-3000 osób. Obliczenia Fouriera nigdy nie wyróżniały się dokładnością, ale w każdym razie rozwój manufaktur w tym czasie dał mu szerokie pole dla gospodarczych kolektywów nieporównywalnie większych niż w przykładzie przytoczonym powyżej. Oczywiście jest jednak, że zarówno stowarzyszenia Johna Bellersa i „falanstery” Fouriera są bardzo bliskie w swoim charakterze wolnym gminom ekonomicznym, które marzą się anarchistom i których utopijność wynika nie z ich „niemożliwości” lub w ich „sprzeczności z naturą” – gminy komunistyczne w Ameryce wykazały, że były one możliwe – ale w tym, że pozostają 100-200 lat za postępowaniem rozwoju gospodarczego.

Postęp społecznego podziału pracy z jednej strony i produkcji zmechanizowanej z drugiej doprowadził do tego, że obecnie jedynym organem spółdzielczym, który mógłby wykorzystać zalety produkcji kolektywnej na szeroką skalę jest państwo. Co więcej, produkcji socjalistycznej, zarówno z przyczyn ekonomicznych jak i politycznych, nie można zamknąć w granicach poszczególnych państw.

Atlanticus^{xv}, niemiecki socjalista, który nie przyjął marksistowskiego światopoglądu, obliczył pod koniec ubiegłego wieku korzyści gospodarcze, które wynikłyby z stosowania gospodarki socjalistycznej na obszarze, takim jak Niemcy. Atlanticus było w ogóle nie wyróżnia się fantazją. Jego pomysły zazwyczaj znajdowały się w kręgu gospodarczej rutyny kapitalizmu. Opiera on swoje argumenty na pismach nowoczesnych autorytetów w dziedzinie agronomii i inżynierii. To nie osłabia jego argumentów, a raczej jest jego mocną stroną, bo chroni go to przed zbędnym optymizmem. Tak czy siak, Atlanticus dochodzi do wniosku, że przy prawidłowej organizacji gospodarki socjalistycznej, przy wykorzystaniu środków technicznych z połowy lat 90. XIX wieku, pensje robotników mogłyby być dwukrotnie lub trzykrotnie wyższe, a dzień pracy mógłby być skrócony o połowę.

Nie należy sobie wyobrażać jednak, że Atlanticus był pierwszym, który pokazał korzyści ekonomiczne wynikające z socjalizmu. Większa wydajność pracy w dużych przedsiębiorstwach z jednej strony, a z drugiej konieczność planowania produkcji, o czym świadczą kryzysy gospodarcze, były znacznie bardziej przekonującymi dowodami na konieczność socjalizmu niż socjalistyczna księgowość Atlanticusa. Jego zasługa polega jedynie na tym, że wyraził te zalety w orientacyjnych liczbach.

Na podstawie tego, co zostało powiedziane, dochodzimy do wniosku, że dalszy wzrost technicznej siły człowieka czyni socjalizm coraz bardziej korzystnym; że techniczne warunki wstępne wystarczające dla kolektywnej produkcji istnieją już od 100-200 lat oraz, że w obecnym momencie socjalizm jest *technicznie korzystny* nie tylko na krajową, ale w ogromnym stopniu także na światową skalę.

Same techniczne zalety socjalizmu nie wystarczą, aby mógł zostać zrealizowany. W wieku XVIII i XIX zalety produkcji na dużą skalę nie ukazały się pod socjalistyczną, ale pod kapitalistyczną postacią. Nie zrealizowano planów ani Bellersa, ani Fouriera. Dlaczego nie? Bo nie istniała w tym czasie siła społeczna gotowa i zdolna do ich urzeczywistnienia.

2. Przechodzimy teraz od produkcyjno-technicznych warunków wstępnych socjalizmu do *społeczno-gospodarczych*. Gdybyśmy mieli do czynienia tutaj nie ze społeczeństwem podzielonym przez antagonizm klasowy, ale z jednolitą społecznością, która świadomie wybiera swoją formację gospodarczą, obliczenia Atlanticusa byłyby niewątpliwie zupełnie wystarczające dla rozpoczęcia budownictwa socjalistycznego. Sam Atlanticus jest socjalistą typu bardzo wulgarnego, a więc rzeczywiście tak postrzega swoją pracę. Taki punkt widzenia na dzień dzisiejszy może być stosowany jedynie w ramach prywatnej działalności jednej osoby lub spółki. Zawsze uzasadnione jest założeniu, że każdy program reform gospodarczych, tj. wprowadzenie nowych maszyn, nowych surowców, nowego sposobu zarządzania pracą lub nowych systemów wynagrodzeń, będą zawsze akceptowane przez właścicieli, jeśli tylko można wykazać, że te plany gwarantują przewagę handlową. Ale jeśli mamy tu do czynienia z gospodarką społeczeństwa, to nie wystarczy to. Tutaj mamy konflikt przeciwstawnych interesów. To, co jest korzystny dla jednego, jest niekorzystne dla kogoś innego. Egoizm jednej klasy działa nie tylko przeciwko egoizmowi innej, ale również na niekorzyść całego społeczeństwa. Dlatego, w celu realizacji socjalizmu konieczne jest, aby wśród antagonistycznych klas społeczeństwa kapitalistycznego znaleźć siłę społeczną zainteresowaną, ze względu na swoje obiektywne położenie, realizacją socjalizmu i która jest wystarczająco silna, aby być w stanie przemóc wrogie interesy i opory, aby go zrealizować.

Jedną z podstawowych zasług naukowego socjalizmu polega na tym, że teoretycznie odkrył taką społeczną siłę – proletariat – i wykazał, że ta klasa, nieuchronnie rosnąca wraz z kapitalizmem, może znaleźć wybawienie tylko w socjalizmie, że położenie proletariatu prowadzi go w kierunku socjalizmu i że doktryna socjalizmu nie może nie stać się w dłuższej perspektywie ideologią proletariatu.

Łatwo jest zrozumieć, dlaczego Atlanticus robi ogromny krok wstecz, kiedy twierdzi, że gdy zostało udowodnione, że „poprzez przekazanie środków produkcji w ręce państwa, można nie tylko zabezpieczyć ogólny dobrobyt, a także skrócić dzień roboczy, to jest obojętne, czy teoria koncentracji kapitału i zaniku pośrednich klas społecznych jest prawdziwa, czy nie”.

Według Atlanticusa, natychmiast po udowodnieniu zalet socjalizmu, „nie ma sensu wiązać nadziei z fetyszem rozwoju gospodarczego, należy wykonać rozległe badania i rozpocząć [!] kompleksowe i staranne przygotowania do przejścia od prywatnej do państwowej lub „społeczna” produkcji ”. ^{xvi}

Sprzeciwiając się wobec czysto opozycyjnej taktyce socjaldemokratów i sugerując natychmiastowe „rozpoczęcie” przygotowań do przejścia do socjalizmu, Atlanticus zapomina, że socjaldemokratom wciąż brakuje siły potrzebnej do tego oraz że Wilhelm II, Bülow i większość w niemieckiego Reichstagu, choć ma władzę w swoich rękach, nie ma najmniejszego zamiaru wprowadzać socjalizmu. Socjalistyczne pomysły Atlanticusa nie są bardziej przekonujące dla Hohenzollernów, niż pomysły Fouriera dla przywróconych na tron Burbonów, pomimo faktu, że ten ostatni oparł swoje polityczne utopie na pełnych pasji fantazjach z dziedziny teorii ekonomii, natomiast Atlanticus swoją nie mniej utopijną politykę oparł na przekonującej, po filistersku rzeczowej księgowości.

Jaki poziom musi osiągnąć zróżnicowanie społeczne, aby drugi warunek niezbędny dla socjalizmu mógł być spełniony? Innymi słowy, jaka musi być relatywna liczbowa siła proletariatu? Musi stanowić połowę, dwie trzecie czy dziewięć dziesiątych ludności? Byłoby absolutnie beznadziejnym przedsięwzięcie, aby spróbować określić ściśle arytmetyczne granice tego drugiego warunku dla socjalizmu. W pierwszej kolejności, w takim schematycznym przedsięwzięciu, należy odpowiedzieć na pytanie, kto ma być ujęty w kategorii „proletariat”. Czy powinniśmy uwzględnić dużą klasę półproletariuszy-półchłopów? Czy należy uwzględnić m.in. masy rezerwowe miejskiego proletariatu - które z jednej strony łączą się w pasożytniczym proletariatem żebraków i złodziei, a z drugiej zapełniają ulice miast jako drobni handlarze odgrywają pasożytniczą rolę w odniesieniu do systemu gospodarczego jako całości ? To nie jest proste pytanie.

Znaczenie proletariatu całkowicie zależy od roli, jaką odgrywa w produkcji na dużą skalę. Burżuazja opiera się w walce o polityczną dominację na swojej sile gospodarczej. Zanim uda się jej zabezpieczyć władzę polityczną, koncentruje środki produkcji kraju w swoich rękach. To decyduje o jej znaczeniu w społeczeństwie. Proletariat jednak, mimo wszystkich spółdzielczych fantasmagorii, pozostanie pozbawiony środków produkcji, aż do prawdziwej rewolucji socjalistycznej. Jego społeczna siła wynika z faktu, że środki produkcji, które są w rękach burżuazji, mogą być wprawiane w ruch tylko przez proletariat. Z punktu widzenia burżuazji, proletariat jest również jednym z środków produkcji, który stanowi w połączeniu z innymi jeden połączony mechanizm. Proletariat jednak jest jedyną nieautomatyczną częścią tego mechanizmu i mimo wszelkich starań nie można go zredukować do automatu. To położenie daje proletariatowi możliwość zatrzymania do woli, częściowo lub całkowicie, właściwego funkcjonowania gospodarki poprzez strajki częściowe lub generalne. Z tego jasno wynika, że znaczenie proletariatu – przy identycznej liczebności – wzrasta proporcjonalnie do poziomu sił wytwórczych, które wprawia w ruch. To znaczy, że proletariusz w dużej fabryce, przy wszystkich innych czynnikach

takich samych, ma większe społecznie znaczenie niż robotnik rzemieślniczy, a miejski robotnik ma większe znaczenie niż robotnik wiejski. Innymi słowy, rola polityczna proletariatu tym ważniejsza, im bardziej wielka produkcja dominuje nad małą produkcją, przemysł dominuje nad rolnictwem, a miasto dominuje nad wsią. Jeżeli weźmiemy pod uwagę historię Niemiec lub Anglii w okresie, gdy proletariat tych krajów stanowił taką samą część narodu, jaką proletariat stanowi obecnie w Rosji, przekonamy się, że nie tylko nie odgrywał on, ale z przyczyn obiektywnych nie mógł odgrywać, takiej roli, jaką rosyjski proletariat odgrywa dziś.

To samo, jak widzieliśmy, odnosi się do roli miast. Gdy w Niemczech ludność miast stanowiła tylko 15% całej ludności kraju, tak jak to jest w dzisiejszej Rosji, było nie do pomyślenia, aby niemieckie miasta odgrywały taką rolę w gospodarczym i politycznym życiu kraju, jaką rosyjskie miasta odgrywają dzisiaj. Koncentracja dużych instytucji przemysłowych i handlowych w miastach oraz powiązania miast z prowincją za pomocą systemu kolei dał naszym miastom znaczeniu daleko przekraczające niewielką liczbę ich mieszkańców; wzrost ich znaczenia znacznie przewyższał wzrost ich zaludnienia, podczas gdy wzrost liczby ludności miejskiej z kolei przekroczył przyrost naturalny ludności kraju jako całości... We Włoszech w 1848 roku liczba rzemieślników - nie tylko proletariuszy, ale również niezależnych majstrów - wynosiła około 15% populacji, tj. nie mniej niż udział rzemieślników i proletariatu w Rosji na dzień dzisiejszy. Ale rola ich była nieporównywalnie mniejsza niż odgrywana przez współczesny rosyjski proletariat przemysłowy.

Z tego, co zostało powiedziane, wynika jasno, że próba określenia z góry, jaki procent całej populacji musi być proletariacki w chwili zdobycia władzy politycznej jest zadaniem bezowocnym. Zamiast tego, oferujemy kilka orientacyjnych danych pokazujących względną liczebność proletariatu w krajach przodujących na chwilę obecną. Ludności czynnej zawodowo w Niemczech w 1895 roku było 20,5 miliona (nie licząc wojskowych, urzędników państwowych i osób bez określonego zawodu). W tym 12,5 miliona proletariuszy (w tym robotników najemnych w rolnictwie, przemyśle, handlu, a także jako służba domowa); liczba robotników rolnych i przemysłowych wyniosła 10 750 000. Wiele z pozostałych 8 mln to naprawdę również proletariusze, np. chałupnicy, pracujący członkowie rodziny itp. Liczba robotników najemnych w rolnictwie wzięta oddzielnie wyniosła 5 750 000. Ludność rolnicza stanowi 36% całej ludności kraju. Liczby te, powtarzamy, pochodzą z 1895 roku. Jedenaście lat, które minęły od tego czasu, niewątpliwie dokonały ogromnych zmian – w kierunku zwiększenia udziału ludności miejskiej w stosunku do ludności rolniczej (w 1882 r. ludność rolnicza stanowiła 42% ogółu), zwiększenia udziału proletariatu przemysłowego w stosunku do proletariatu rolnego i wreszcie zwiększenia wysokości kapitału produkcyjnego przypadającego na jednego pracownika przemysłu w porównaniu z 1895 r. Ale nawet dane z 1895 r. wskazują, że proletariat niemiecki już dawno temu stał się dominującą siłą wytwórczą w kraju.

Belgia, z 7 mln mieszkańców, jest czysto przemysłowym krajem. Na każde sto osób zatrudnionych w jakimś zawodzie, 41 pracuje w przemyśle w ścisłym tego słowa

znaczeniu, a tylko 21 jest zatrudnionych w rolnictwie. Z ok. 3 mln wykonujących pracę zarobkową, prawie 1 800 000, czyli 60%, to proletariusze. Ta liczba stanie się dużo bardziej wyrazista, jeśli dodamy do proletariatu silnie zróżnicowane społecznie elementy związane z nim – tzw. „niezależnych” producentów (niezależnych formalnie, ale w rzeczywistości niewolników kapitału), niższych urzędników, żołnierzy itd.

Ale pierwsze miejsce w zakresie uprzemysłowienia gospodarki i proletaryzacji ludności niewątpliwie musi być przyznane Wielkiej Brytanii. W 1901 roku liczba osób zatrudnionych w rolnictwie, leśnictwie i rybołówstwie wynosiła 2 300 000, a w przemyśle, handlu i transporcie – 12,5 miliona. Widzimy zatem, że w głównych krajach europejskich ludność miast przeważa liczebnie nad ludnością wiejską. Ale wielka przewaga ludności miejskiej jest nie tylko w poziomie sił wytwórczych, ale również w jakości jej składu osobowego. Miasto przyciąga najbardziej energiczne, zdolne i inteligentne elementy wiejskie. Dowieść tego statystycznie jest trudno, chociaż porównanie rozkładu wiekowego ludności miasta i wsi stanowi na to pośredni dowód. Ostatni fakt ma sam w sobie spore znaczenie. W Niemczech w 1896 roku 8 mln osób zatrudnionych było w rolnictwie i 8 mln w przemyśle. Ale jeśli podzielimy ludności według grup wiekowych, to widzimy, że rolnictwo ma ok. miliona mniej sprawnych fizycznie osób w wieku pomiędzy 14- 40 r.ż. , niż przemysł. To pokazuje, że to głównie „dzieci i starcy” pozostają na wsi.

Wszystko to prowadzi nas do wniosku, że ewolucja gospodarcza – rozwój przemysłu, rozwój dużych przedsiębiorstw, rozwój miast oraz wzrost proletariatu w ogóle, a proletariatu przemysłowego w szczególności – już przygotował scenę nie tylko do *walki* proletariatu o władzę polityczną, ale też do *zdobycie* tej władzy.

3. Teraz dochodzimy do trzeciego warunku wstępnego dla socjalizmu – dyktatury proletariatu. Polityka jest płaszczyzną, na której obiektywne warunki wstępne socjalizmu spotykają się z subiektywnymi. W pewnych określonych warunkach społeczno-ekonomicznych, klasa świadomie stawia sobie pewien cel – zdobycie władzy politycznej; jednoczy swe siły, ocenia siłę przeciwnika i ocenia sytuację. Nawet w tym trzecim zakresie, proletariatu nie jest jednak zupełnie niezależny. Oprócz czynników subiektywnych – świadomości, gotowości i inicjatywy, których rozwój ma również własną logikę – proletariatu w prowadzeniu swojej polityki napotyka wiele obiektywnych czynników, takich jak polityka klas rządzących i istniejących instytucji państwowych (tj. wojsko, szkoły, kościół państwowy), stosunki międzynarodowe itp.

Zajmiemy się przede wszystkim warunkami subiektywnymi: gotowością proletariatu do rewolucji socjalistycznej. Oczywiście nie wystarczy, aby poziom techniki uczynił gospodarkę socjalistyczną korzystną z punktu widzenia wydajności pracy społecznej. Nie wystarczy również, aby zróżnicowanie społeczne wywołane przez rozwój tej techniki stworzył proletariatu, który jest klasą dominującą dzięki liczebności i jej roli gospodarczej i w którego obiektywnym interesie leży socjalizm. Konieczne jest również, aby ta klasa była *świadoma* swoich obiektywnych interesów; konieczne jest,

aby *rozumiała*, że nie ma dla niej innego wyjścia jak socjalizm; konieczne jest, aby była zjednoczona w armii wystarczająco potężnej, aby zdobyć władzę polityczną w otwartej walce.

Byłoby głupio w tej chwili zaprzeczyć konieczności przygotowania proletariatu pod tym kątem. Tylko staromodni blankiści mogą mieć nadzieję na zbawienie z inicjatywy organizacji spiskowych ukształtowanych niezależnie od mas; albo weźmy ich przeciwieństwo, anarchistów, mających nadzieję na spontaniczny, organiczny wybuch ze strony mas, którego finału nikt nie może być pewien. Socjaldemokraci mówią o zdobyciu władzy jako *świadomym działaniu klasy rewolucyjnej*.

Ale wielu socjalistycznych ideologów (ideologów w złym tego słowa znaczeniu – tych, którzy stawiają wszystko na głowie wszystko) mówi o przygotowaniu proletariatu do socjalizmu w sensie jego moralnego odrodzenia. Proletariat, a nawet „ludzkość” w ogóle, musi przede wszystkim wyzbyć się swojej starej egoistycznej natury, a altruizm musi zacząć dominować w życiu społecznym itd. Jako że jesteśmy jeszcze daleko od takiego stanu rzeczy, a „natura ludzka” zmienia się bardzo powoli, socjalizm jest odłożony na kilka stuleci. Taki punkt widzenia wydaje się pewnie bardzo realistyczny i ewolucyjny i tak dalej, ale w rzeczywistości jest to tak naprawdę nic poza płytkim moralizatorstwem.

Zakłada się, że psychika socjalistyczna musi zostać wykształcona przed nadejściem socjalizmu, innymi słowy, że jest to możliwe, aby masy nabyły socjalistyczną psychikę w kapitalizmie. Nie należy mylić tutaj świadomego dążenia do socjalizmu z socjalistyczną psychiką. Ta ostatnie zakłada brak egoistycznych motywów w życiu gospodarczym, natomiast dążenie do socjalizmu i walka o niego wynikają z psychiki klasowej proletariatu. Chociaż może istnieć wiele punktów styku między psychiką klasową proletariatu i bezklasową psychiką socjalistyczną, dzieli je jednak głęboka przepaść.

Wspólna walka z wyzyskiem sprzyja wspaniałym przykładom idealizmu, braterskiej solidarności i poświęcenia, ale jednocześnie indywidualna walka o byt, wiecznie rozwarta otchłań nędzy, zróżnicowanie w szeregach samych robotników, presja nieświadomych mas od dołu i niszczący wpływ burżuazyjnych partii nie pozwalają tym pięknym przykładom w pełni się rozwijać. Ale mimo tego wszystkiego, pomimo tego, że może pozostawać filistersko egoistyczny i nie prześcigać w „ludzkiej” wartości przeciętnego przedstawiciela klas burżuazyjnych, przeciętny robotnik wie z doświadczenia, że *jego podstawowe wymagania i naturalne pragnienia mogą być spełnione tylko na ruinach ustroju kapitalistycznego*.

Idealiści wyobrażają sobie odległe przyszłe pokolenia, które miałyby być godne socjalizmu, dokładnie tak samo jak chrześcijanie wyobrażają sobie członków pierwszych gmin chrześcijańskich.

Jaka nie byłaby psychika pierwszych prozelitów chrześcijaństwa – wiemy z Dziejów Apostolskich o przypadkach defraudacji mienia gminy^{xvii} – w każdym bądź razie, w

miarę jak się rozpowszechniło, chrześcijaństwo nie tylko nie odrodziło dusz wszystkich ludzi, ale samo uległo zdegenerowaniu, stało się materialistyczne i biurokratyczne; z praktyki braterskiego nauczania przemienił się w papizm, z wędrownej żebraniny w klasztorne pasożytnictwo; mówiąc w skrócie, nie tylko chrześcijaństwo nie podporządkowało sobie warunków społecznych otoczenia, w którym rozprzestrzeniało, ale samo im uległo. Nie wynikało to z braku umiejętności lub chciwości ojców i nauczycieli chrześcijaństwa, ale było konsekwencją nieubłaganego prawa uzależnienia psychiki ludzkiej od warunków życia społecznego i pracy, a ojcowie i nauczyciele chrześcijaństwa wykazali tę zależność na własnym przykładzie.

Jeśli socjalizm miałby na celu stworzenie nowej ludzkiej natury w ramach starego społeczeństwa, byłby niczym więcej niż nową wersją moralistycznych utopii. Socjalizm nie ma na celu stworzenia socjalistycznej psychiki jako warunku wstępnego dla socjalizmu, ale stworzenie socjalistycznych warunków życia jako warunku wstępnego dla psychiki socjalistycznej.

VIII. Rząd robotniczy w Rosji a socjalizm

Wykazaliśmy powyżej, że obiektywne warunki wstępne dla rewolucji socjalistycznej zostały stworzone przez rozwój gospodarczy rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Ale co można powiedzieć w związku z tym w odniesieniu do Rosji?

Czy możemy spodziewać się, że przejście władzy w ręce proletariatu rosyjskiego będzie początkiem przemiany naszej gospodarki narodowej w socjalistyczną? Rok temu odpowiedzieliśmy na to pytanie w artykule, który został poddany ciężkiej krytyce przez organy obu frakcji naszej partii. W tym artykule powiedzieliśmy:

„Paryscy robotnicy” – mówi nam Marks: – „nie wymagali cudów od ich Komuny.” My też nie powinniśmy oczekiwać natychmiastowych cudów od dyktatury proletariatu dziś. Władza polityczna nie jest wszechmocą. Byłoby absurdem przypuszczać, że wystarczy, aby proletariatus przejął władzę, a następnie wydał kilka dekretów zastępujących kapitalizm socjalizmem. Ustrój gospodarczy nie jest wynikiem działań rządu. Wszystko co proletariatus może zrobić, to używać swojej władzy politycznej z całą możliwą energią w celu ułatwienia i skrócenia drogi ekonomicznego rozwoju ku kolektywizmowi.”

„Proletariatus rozpocznie te reformy, które mieszczą się w tzw. programie minimum i sama logika jego pozycji zmusi go bezpośrednio do przechodzenia do środków kolektywistycznych.”

„Wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy i silnie progresywnego podatku dochodowego będzie stosunkowo łatwe, chociaż i tutaj środek ciężkości nie spoczywa w wydaniu „ustawy”, ale w zorganizowaniu praktycznej realizacji tych środków. Ale główna trudność będzie – i tu jest droga do kolektywizmu! – w zorganizowaniu państwowej produkcji w tych zakładach, które zostaną zamknięte przez ich właścicieli w odpowiedzi na ogłoszenie tych ustaw. Ogłosić ustawę znoszącą prawo do dziedziczenia i wprowadzenie takiej ustawy w życie będzie stosunkowo łatwe. Spadki w postaci kapitału pieniężnego nie będą krępować proletariatus lub obciążać jego gospodarki. Ale działanie jako spadkobierca ziemi i kapitału przemysłowego oznacza dla państwa robotniczego, że musi być ono przygotowane do podjęcia się organizacji produkcji społecznej.”

„To samo, nawet w większym stopniu, należy powiedzieć o wywłaszczeniu – z lub bez odszkodowania. Wywłaszczenie z odszkodowaniem byłoby politycznie korzystne, ale finansowo trudne, natomiast wywłaszczenie bez odszkodowania byłoby finansowo korzystne, ale politycznie trudne. Jednak największa trudność ze wszystkich będzie tkwić w organizacji produkcji. Powtarzamy, rząd proletariatus nie jest rządem, który może dokonywać cudów.”

„Uspołecznienie produkcji rozpocznie się od tych gałęzi przemysłu, które sprawiają najmniej trudności. W pierwszym okresie uspołeczniona produkcja wiele ułatwi, w

połączeniu z przedsiębiorstwami prywatnymi zgodnymi z prawem o obrocie towarowym. Im szerszy będzie zakres produkcji społecznej, tym bardziej oczywiste staną się jego zalety, tym pewniejszy będzie nowy ustrój polityczny i tym odważniejsze będą dalsze środki ekonomiczne stosowane przez proletariatu. W tych środkach będzie mógł i będzie się opierać nie tylko na krajowych siłach wytwórczych, ale także na technice całego świata, podobnie jak w swojej rewolucyjnej polityce będzie opierać się na doświadczeniu nie tylko stosunków klasowych w kraju, ale również na całym doświadczeniu historycznym międzynarodowego proletariatu.”

Polityczna dominacja proletariatu jest nie do pogodzenia z jego ekonomicznym zniewoleniem. Bez względu na to, pod jakim politycznym sztandarem proletariatu doszedł do władzy, jest on zmuszony do podążenia drogą polityki socjalistycznej. Byłoby największym utopizmem myśleć, że proletariatu zdobywszy polityczną dominację przez wewnętrzny mechanizm rewolucji burżuazyjnej, można, nawet jeśli chce, ograniczyć swoją misję do stworzenia republikańsko-demokratycznych podstaw dla społecznej dominacji burżuazji. Polityczna dominacja proletariatu, nawet jeśli jest tylko tymczasowa, osłabi skrajnie opór kapitału, który zawsze potrzebuje wsparcia ze strony państwa, a da walce ekonomicznej proletariatu ogromny rozmach. Robotnicy muszą wysunąć żądanie utrzymania strajkujących pod adresem rewolucyjnego rządu, a rząd opierający się na robotnikach nie może odmówić spełnienia tego postulatu. Ale to oznacza usunięcie wpływu rezerwowej armii pracy i uczynienie dominacji robotników nie tylko w polityce, ale także w gospodarce i uczynienie z prywatnej własności środków produkcji fikcji. Te nieuniknione społeczno-ekonomiczne skutki dyktatury proletariatu ujawnią się bardzo szybko, na długo zanim zakończy się demokratyzacja systemu politycznego. Bariera między programami „minimum” i „maksimum” znika natychmiast dojdzie proletariatu do władzy.

Pierwszą rzeczą, jaką proletariacki reżim musi się zająć po dojdzie do władzy, jest rozwiązanie kwestii agrarnej, z którą wiąże się los wielkich mas ludności Rosji. W rozwiązaniu tej kwestii, jak we wszystkich innych, proletariatu będzie kierować się zasadniczym celem jego polityki gospodarczej, tj. kontrolować możliwie najszerze pole, na którym dokonana zostanie organizacja gospodarki socjalistycznej. Forma i tempo realizacji tej polityki rolnej, jednak musi być określone przez zasoby materialne pozostające do dyspozycji proletariatu, jak również dbanie o to, aby swoimi działaniami nie zepchnąć możliwych sojuszników w szeregi kontrrewolucjonistów .

Kwestia *agrarna*, czyli pytanie o los rolnictwa w jego stosunkach społecznych, nie jest oczywiście wyczerpana przez kwestię *ziemi*, tj. kwestię form własności ziemskiej. Nie ma jednak wątpliwości, że rozwiązanie kwestii ziemi, nawet jeśli nie przesądza ewolucji agrarnej, to przynajmniej przesądzi agrarną politykę proletariatu: innymi słowy, to co robi reżim proletariacki z ziemią musi być ściśle związane z ogólnym stosunkiem do kierunku i wymogów rozwoju rolnictwa. Z tego powodu kwestia ziemi zajmuje pierwsze miejsce.

Jedno rozwiązanie kwestii ziemi, któremu Socjaliści-Rewolucjoniści nadali dość naganną popularność, jest uspołecznienie wszystkich gruntów; termin, który wyrwany z jego europejskiego kontekstu, oznacza nic innego jak „równe korzystanie z ziemi” (lub „czarną redystrybucję”). Program równego podziału ziemi zakłada zatem wywłaszczenie wszystkich gruntów, nie tylko prywatnych gruntów w ogóle lub prywatnej ziemi chłopskiej, ale nawet gruntów komunalnych. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że wywłaszczenie będzie musiało być jednym z pierwszych aktów nowego reżimu, podczas gdy stosunki towarowo-kapitalistyczne będą jeszcze całkowicie dominujące, to przekonamy się, że pierwszymi „ofiarami” tego wywłaszczenia będzie (lub przynajmniej tak to ono odczuje) chłopstwo. Jeśli będziemy pamiętać, że chłop w ciągu kilku dziesięcioleci spłacił pieniądze na wykup, które powinny były zamienić przydzieloną ziemię do jego prywatny majątek; jeśli będziemy pamiętać, że niektórzy z lepiej sytuowanych chłopów nabyli – niewątpliwie poprzez znaczne ofiary poniesione przez pokolenia wciąż żyjące – duże połacie ziemi jako własność prywatną, wtedy będzie łatwo sobie wyobrazić, co ogromny opór jaki wzbudzi próba przekształcenia gminnych i małych prywatnych gruntów we własność państwową. Jeśli działałby w taki sposób, to nowy reżim zacząłby od wzbudzenia ogromnego sprzeciwu wobec siebie wśród chłopstwa.

Dlaczego gminne i drobne prywatne grunty miałyby być zamienione na własność państwową? Aby w ten czy inny sposób stały się dostępne dla „równej” eksploatacji przez wszystkich właścicieli ziemskich, w tym obecnych bezrolnych chłopów i robotników rolnych. Zatem nowy reżim nie zyskałby nic z *ekonomicznego* punktu widzenia, wywłaszczając drobne gospodarstwa i grunty gminne, ponieważ po redystrybucji grunty państwowe lub publiczne byłyby uprawiane tak samo jak gospodarstwa prywatne. Z *politycznego* punktu widzenia nowy reżim popełniłby bardzo duży błąd, ponieważ za jednym zamachem nastawiłby całe chłopstwo przeciwko miejskiemu proletariatu jako politycznemu przywódcy rewolucji.

Co więcej równy podział ziemi zakłada, że zatrudnianie pracy najemnej jest zakazane. Zniesienie pracy najemnej może i musi być *konsekwencją* przemian gospodarczych, ale nie może być zdeterminowane przez prawny zakaz. Nie wystarczy zakazać kapitalistycznemu obszarnikowi zatrudniania pracy najemnej, konieczne jest przede wszystkim zabezpieczenie robotnikowi bez ziemi możliwość istnienia – i to istnienia racjonalnego z społeczno-gospodarczego punktu widzenia. W ramach programu równego użytkowania ziemi zakaz zatrudniania pracy najemnej oznacza, z jednej strony, zmuszanie bezrolnych robotników do osiedlania się na małych skrawkach ziemi i, z drugiej strony, zmuszanie rządu do zapewnienia im niezbędnego inwentarza i sprzętu dla ich społecznie irracjonalnej produkcji.

Jest oczywiście zrozumiałe, że interwencja proletariatu w organizację rolnictwa nie zacznie się od przywiązywania rozproszonych robotników do rozrzuconych skrawków ziemi, ale od wykorzystania wielkich majątków przez państwo lub gminy. Tylko wtedy gdy uspołecznienie produkcji zyska pewny grunt pod nogami, proces uspołecznienia może iść dalej, w kierunku zakazu pracy najemnej. Spowoduje to, że drobne

rolnictwo kapitalistyczne stanie się niemożliwe, ale nadal pozostanie miejsce dla gospodarstw samo zaopatrzeniowych lub niskotowarowych, których przymusowe wywłaszczenie w żaden sposób nie leży w zamiarach socjalistycznego proletariatu.

W każdym razie, nie możemy zobowiązać się do przeprowadzenia programu równego podziału ziemi, który z jednej strony zakłada bezcelowe, czysto formalne wywłaszczenie małych gospodarstw, a z drugiej, wymaga całkowitego podziału dużych majątków na mniejsze. Polityka ta, będąc bezpośrednio marnotrawną z ekonomicznego punktu widzenia, może mieć tylko reakcyjno-utopijny ukryty motyw i przede wszystkim politycznie osłabi partię rewolucyjną.

Ale na ile daleko socjalistyczna polityka klasy robotniczej być zastosowana w warunkach gospodarczych Rosji? Jedno możemy powiedzieć z całą pewnością – że dużo wcześniej natknie się na przeszkody polityczne, niż na te wynikające z technicznego zacofania kraju. *Bez bezpośredniego wsparcia państwowego europejskiego proletariatu klasa robotnicza Rosji nie może pozostać u władzy i przekształcić swojej tymczasowej dominacji w trwałą dyktaturę socjalistyczną.* O tym, że nie może ani przez chwilę być żadnych wątpliwości. Ale z drugiej strony nie może być żadnych wątpliwości, że rewolucja socjalistyczna na Zachodzie pozwoli nam bezpośrednio zamienić tymczasową dominację klasy robotniczej w dyktaturę socjalistyczną.

W 1904 roku Kautsky, omawiając perspektywy rozwoju społecznego i oceniając możliwość wcześniejszej rewolucji w Rosji, napisał: „Rewolucja w Rosji nie może natychmiast wyłonić reżimu socjalistycznego. Warunki ekonomiczne w tym kraju nie dojrzały jeszcze do tego celu.” Ale rewolucja rosyjska z pewnością da silny impuls ruchowi proletariackiemu w pozostałej części Europy, w wyniku walk, które wybuchną, proletariąt może dojść do władzy w Niemczech. „Taki wynik” – ciągnie dalej Kautsky – „musi mieć wpływ na całą Europę. Musi to doprowadzić do politycznej dominacji proletariatu w Europie Zachodniej i stworzenia dla proletariatu wschodnioeuropejskiego możliwości dzielenia etapów rozwoju oraz, kopiując przykłady z Niemiec, *sztucznego stworzenia socjalistycznych instytucji.* Społeczeństwo jako całość nie może sztucznie pominąć jakiegokolwiek etapu jego rozwoju, ale jest to możliwe dla części składowych społeczeństwa, aby przyspieszyły swój opóźniony rozwój naśladowując bardziej zaawansowane kraje, a dzięki temu nawet wysunąć się na czoło rozwoju, ponieważ nie są one obciążone balastem tradycji, który starsze kraje muszą wlec za sobą... To może się zdarzyć” – mówi Kautsky – „ale, jak już powiedzieliśmy, tutaj opuszczamy pole nieuchronności i wkraczamy na pole *możliwości*, a więc wszystko może się zdarzyć inaczej”.

Słowa te zostały napisane przez tego niemieckiego teoretyka socjaldemokratycznego w czasie, kiedy rozważał kwestię, czy rewolucja wybuchnie najpierw w Rosji czy na Zachodzie. Później rosyjski proletariąt ujawnił ogromną siłę, nieoczekiwaną przez rosyjskich socjaldemokratów nawet w ich najbardziej optymistycznych nastrojach. Przebieg rewolucji rosyjskiej jest pewny, o ile chodzi o jego podstawowe cechy. To

co dwa lub trzy lata temu było lub wydawało się *możliwe*, stało się *prawdopodobne*, a wszystko wskazuje na to, że jest o krok od stania się *nieuniknionym*.

IX. Europa a rewolucja

W czerwcu 1905 r. pisaliśmy:

„Ponad pół wieku minęło od 1848 roku, pół wieku nieustannych podbojów kapitalizmu na całym świecie: pół wieku wzajemnej adaptacji pomiędzy siłami burżuazyjnej reakcji i feudalnej reakcji; pół wieku, podczas którego burżuazja ujawniła swoją szaloną żądzę dominacji i jej gotowość do okrutnej walki o nią.”

„Podobnie jak podróżnik po wiecznym ruchu napotyka przeszkody, coraz to nowe i korzysta z coraz to kolejnej maszyny w celu ich przewyciężenia, tak samo burżuazja zmieniała i odbudowywała swój aparat państwowy, unikając „pozaprawnych” konfliktu z siłami wroga. Ale tak jak przed naszym wędrowcem po wiecznym ruchu w końcu pojawia się końcowa przeszkoda nie do pokonania – prawo zachowania energii, tak samo burżuazja musi w końcu stanąć przed ostatnią przeszkodą nie do pokonania na swojej drodze: antagonizmem klasowym, który nieuchronnie musi zostać rozstrzygnięty przez konflikt.”

„Wiążąc wszystkie kraje jego sposobem produkcji i jego handlem, kapitalizm przekształcił cały świat w jeden organizm gospodarczy i polityczny. Podobnie jak nowoczesny kredyt wiąże tysiące przedsiębiorstw niewidzialnymi więziami i daje niesamowitą mobilność kapitałowi, która zapobiega wielu małym bankructwom, ale jednocześnie jest przyczyną bezprecedensowego cyklu ogólnych kryzysów gospodarczych, tak samo cały wysiłek gospodarczy i polityczny kapitalizmu, jego udział w handlu światowym, jego system monstrualnych długów państwowych oraz zgrupowania polityczne narodów, które jednoczą wszystkie siły reakcji w rodzaj światowej spółki akcyjnej, nie tylko dał odpór wszystkim pojedynczym kryzysom politycznym, ale także przygotował podstawy pod kryzys społeczny niespotykanych rozmiarów. Rozwijając wszystkie procesy chorobowy pod powierzchnią, unikając wszelkich trudności, odkładając na bok wszystkie ważne kwestie polityki wewnętrznej i międzynarodowej i zapominając o wszystkich sprzecznościach, burżuazji udało się odroczyć finał, ale w ten sposób przygotowała grunt pod radykalną likwidację swoich rządów w skali światowej. Burżuazja łapczywie chwyciła się każdej reakcyjnej siły niezależnie od jej pochodzenia. Papież i Sułtan nie byli przynajmniej najpośledniejszymi z jej przyjaciół. Jedynym powodem, dlaczego nie nawiązała ona więzi „przyjaźni” z cesarzem Chin, jest to, że nie ma on za sobą żadnej siły. O wiele korzystniejszym dla burżuazji było ograbić jego włości, niż utrzymać go u siebie na służbie jako jej żandarma, opłacając go z własnej kasy. Widzimy więc, że światowa burżuazja osiągnęła stabilność swojego systemu państwowego głęboko uzależnionego od niestabilnych ostoji przedburżuazyjnej reakcji.”

„To natychmiast nadaje wydarzeniom teraz rozgrywającym się charakter międzynarodowy i otwiera szeroki horyzont. Emancypacja polityczna Rosji pod

przywództwem klasy robotniczej podniesie tę klasę do wyżyn jeszcze nieznanymi w historii, odda do jej dyspozycji ogromną władzę i zasoby oraz uczyni ją inicjatorem likwidacji światowego kapitalizmu, dla której historia stworzyła wszelkie obiektywne warunki.”^{xviii}

Jeśli rosyjski proletariats, które tymczasowo zdobędzie władzę, nie rozprzestrzeni z własnej inicjatywy rewolucji na ziemię europejską, to będzie do tego *zmuszony* przez siły europejskiej reakcji feudalno-burżuazyjnej. Oczywiście, że daremny jest w tej chwili określać metody, którymi rewolucja rosyjska przeciwstawi się starej kapitalistycznej Europie. Metody te mogą okazać się dość nieoczekiwane. Weźmy przykład Polski jako pomostu między rewolucyjnym Wschodem i rewolucyjnym Zachodem, choć służy on jedynie zilustrowaniu naszej idei, a nie jest rzeczywistą prognozą.

Triumf rewolucji w Rosji oznacza nieuchronne zwycięstwo rewolucji w Polsce. Nie jest trudno wyobrazić sobie, że istnienie rewolucyjnego reżimu w dziesięciu prowincjach rosyjskiej Polski musi doprowadzić do powstania w Galicji i Poznaniu. Rządy Hohenzollernów i Habsburgów odpowiedzą na to wysyłając wojska na granicę polską, w celu przekroczenia jej, aby zmiażdżyć wroga w jego ścisłym centrum – Warszawie. Jest całkiem jasne, że rewolucja rosyjska nie może porzucić jej zachodniej forpoczty w ręce żołnierzy prusko-austriackich. Wojna przeciwko rządowi Wilhelma II i Franciszka Józefa w takich okolicznościach stanie się aktem samoobrony ze strony rządu rewolucyjnego w Rosji. Jaką postawę przyjmie wtedy austriacki i niemiecki proletariats? Jest oczywiste, że nie może pozostać spokojny, podczas gdy armie jego krajów prowadzą kontrrewolucyjną krucjatę. Wojna między feudalno-burżuazyjnymi Niemcami i rewolucyjną Rosją doprowadzi nieuchronnie do rewolucji proletariackiej w Niemczech. Chcemy powiedzieć tym, którym to stwierdzenie wydaje się zbyt kategoriyczne, aby spróbowali pomyśleć o innym wydarzeniu historycznym, które by pewnie zmusiło niemieckich robotników i niemieckich reakcjonistów do otwartej próby sił.

Kiedy nasz październikowy rząd nieoczekiwanie ogłosił stan wojenny w Polsce, rozeszła się bardzo wiarygodna plotka o tym, że stało się to na bezpośrednie zlecenie Berlina. W przeddzień rozpędzenia Dumy gazety rządowe opublikowały, przedstawiając je jako groźby, komunikaty dotycząca negocjacji pomiędzy rządami w Berlinie i Wiedniu z myślą o zbrojnej interwencji w wewnętrzne sprawy Rosji, w celu zwalczania działań wywrotowych. Żadne ministerialne dementi nie mogło załagodzić szoku, który niniejszy komunikat wywołał. Było jasne, że w pałacach trzech krajów sąsiednich przygotowywana była krwawa kontrrewolucyjna zemsta. Czy mogło być inaczej? Czy sąsiednie półfeudalne monarchie mogłyby stać biernie, gdy płomienie rewolucji docierały do granic ich królestw?

Rewolucja rosyjska, choć jeszcze daleka od zwycięstwa, miał już swój wpływ na Galicję przez Polskę. „Kto mógł przewidzieć rok temu” – wołał Daszyński na konferencji Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej we Lwowie w maju tego roku –

„to, co dzieje się obecnie w Galicji? Ten wielki ruch ludowy zadziwił całą Austrię. Zbaraż wybiera socjaldemokratę jako wicemarszałka sejmiku. Chłopi rozpowszechniają socjalistyczno-rewolucyjną gazetę dla chłopów pt. „**Czerwony Sztandar**”, odbywają się wielkie 30-tysieczne wiece chłopskie, pochody z czerwonymi sztandarami i rewolucyjnymi pieśniami maszerują przez galicyjskie wioski, kiedyś tak spokojne i bierne... Co się stanie, gdy z Rosji dotrze do tych ubogich chłopów hasło nacjonalizacji ziemi?”. W swojej dyskusji z polskim socjalistą Luśnią [Kazimierz Kelles-Krauz – przyp. tłum.] ponad dwa lata temu Kautsky podkreślił, że Rosja nie może już być traktowana jako kula u nogi Polski, czy Polska uznawana za wschodni oddział rewolucyjnej Europy wetknięty jak klin w stopy moskiewskiego barbarzyństwa. W przypadku rozwoju i zwycięstwa rewolucji rosyjskiej kwestia polska, według Kautsky’ego, „zostanie ponownie ostro postawiona, ale nie tak jak sądzi Luśnia. Będzie ona wymierzona nie w Rosję, ale w Austrię i Niemcy, w zakresie w jakim Polska będzie służyć sprawie rewolucji, jej zadaniem będzie nie obrona rewolucji przed Rosją, ale rozprzestrzenienie jej dalej do Austrii i Niemiec „. Prococtwo to jest znacznie bliżej spełnienia, niż Kautsky mógł przypuszczać.

Ale rewolucyjna Polska wcale nie jest jedynym zarzewiem rewolucji w Europie. Wskazaliśmy powyżej, że burżuazja systematycznie wstrzymywała się od rozwiązywania wielu skomplikowanych i ważnych kwestii mających wpływ zarówno na politykę wewnętrzną, jak i zagraniczną. Powoławszy ogromne rzesze ludzi pod broń, burżuazyjne rządy nie są w stanie przeciąć mieczem przez węzeł polityki międzynarodowej. Tylko rząd, który ma poparcie narodu, którego istotne interesy są zagrożone, lub rząd, który stracił grunt pod nogami i jest inspirowany odwagą rozpaczy, może wysłać setki i tysiące ludzi do walki. W współczesnych warunkach kultury politycznej, nauki wojskowej, powszechnego prawa wyborczego i powszechnej służby wojskowej tylko głębokie zaufanie lub szalone awanturnictwo może popchnąć dwa narody do wojny. W wojnie francusko-pruskiej w 1870 r. mieliśmy z jednej strony Bismarcka walczącego o prusyfikację Niemiec, która przecież oznaczała jedność narodową, podstawową konieczność uznaną przez każdego Niemca, a z drugiej strony rząd Napoleona III, bezczelny, bezsilny, pogardzany przez naród, gotowy na każdą awanturę, która zapewniłaby mu kolejne 12 miesięcy istnienia. Ten sam podział ról mieliśmy w wojnie rosyjsko-japońskiej. Z jednej strony mieliśmy rząd Mikado, który jeszcze nie zetknął się z opozycją rewolucyjnego proletariatu, walczący o dominację japońskiego kapitału na Dalekim Wschodzie, a z drugiej strony – rząd samowładczy, którego czas minął, starający się odkupić swoje wewnętrzne porażki zagranicznymi zwycięstwami.

W starych krajach kapitalistycznych nie ma „narodowych” postulatów, tj. postulatów społeczeństwa *burżuazyjnego jako całości*, których rządząca burżuazja mogłaby być rzecznikiem. Rządy Francji, Wielkiej Brytanii, Niemiec i Austrii nie są w stanie prowadzić wojen narodowych. Żywotne interesy mas, interesy uciskanych narodowości lub barbarzyńska polityka wewnętrzna państwa sąsiedniego nie są w stanie popchnąć burżuazyjnego rządu do wojny, która mogłaby mieć wyzwolensäcy i

tym samym narodowy charakter. Z drugiej strony, interesy kapitalistycznego rozboju, które od czasu do czasu popychają to jeden, to drugi rząd do dzwonienia ostrogami i pomachania swoją szabelką w obliczu świata, nie mogą wzbudzić żadnego odzewu wśród mas. Dlatego burżuazja nie może lub nie będzie ogłaszać lub prowadzić żadnych wojen narodowych. Do czego będą prowadzić nowoczesne wojny antynarodowe zostało ostatnio pokazane na dwóch przykładach - w Afryce południowej i na Dalekim Wschodzie.

Sromotna klęska imperialistycznego konserwatyizmu w Wielkiej Brytanii nie jest w ostatniej instancji wynikiem lekcji wojny burskiej; o wiele ważniejszym i groźniejszym skutkiem imperialistycznej polityki (groźnym dla burżuazji) jest polityczna emancypacja brytyjskiego proletariatu, która raz rozpoczęta, postępować będzie siedmioligowymi krokami. Co do skutków wojny rosyjsko-japońskiej dla rządu w Petersburgu, to są tak dobrze znane, że nie ma potrzeby rozwodzić się nad nimi. Ale nawet bez tych dwóch doświadczeń rządy europejskie, od momentu gdy proletariatus zaczął stawać na własnych nogach, zawsze bały się stawiać przed nim wybór między wojną a rewolucją. To właśnie przez ten strach przed buntem proletariatus skłania partie burżuazyjne, nawet podczas przegłosowywania potwornych sum na wydatki wojskowe, do składania uroczystych deklaracji na rzecz pokoju, do marzenia o międzynarodowych sądach arbitrażowych, a nawet o organizacji Stanów Zjednoczonych Europy. Te żalosne deklaracje nie mogą oczywiście znieść ani antagonizmów między państwami, ani konfliktów zbrojnych.

Zbrojny pokój, który powstał w Europie po wojnie francusko-pruskiej został oparty na europejskiej równowadze sił, która zakładała nie tylko nietykalność Turcji, rozbiór Polski oraz zachowanie Austrii, tego etnograficznego płaszcza Arlekina, ale także utrzymania rosyjskiego despotyzmu, uzbrojonego po zęby, jako żandarma europejskiej reakcji. Wojna rosyjsko-japońska zadała poważny cios temu sztucznie utrzymywanemu systemowi, w którym samodzierżawie zajmowało naczelne miejsce. Rosji na jakiś czas wypadła z tzw. koncertu mocarstw. Równowaga sił została zachwiana. Z drugiej strony, sukcesy Japonii obudziły agresywne instynkty kapitalistycznej burżuazji, zwłaszcza na giełdach, które odgrywają bardzo ważną rolę we współczesnej polityce. Możliwość wojny na terytorium europejskim bardzo wzrosła. Konflikty dojrzewają wszędzie, a nawet jeśli do dziś były wyjaśniane dyplomatycznie, to nie ma gwarancji, że środki te mogą być skuteczne w dłuższym okresie czasu. Ale wojna europejska nieuchronnie oznacza europejską rewolucję.

Podczas wojny rosyjsko-japońskiej Socjalistyczna Partia Francji oświadczyła, że jeśli rząd francuski będzie interweniował na korzyść samodzierżawia, to wezwie ona proletariatus do podjęcia najbardziej zdecydowanych środków, nawet buntu. W marcu 1906 r., kiedy francusko-niemiecki konflikt o Maroko wisiał w powietrzu, Międzynarodowe Biuro Socjalistyczne wydało rezolucję, że w razie niebezpieczeństwa wojny należy „określić najkorzystniejsze metody działania dla wszystkich międzynarodowych partii socjalistycznych i całej zorganizowanej klasy

robotniczej, aby nie dopuścić do wojny lub zakończyć ją.” Oczywiście była to tylko rezolucja. Potrzeba byłoby wojny, aby przetestować jej prawdziwą wartość, ale burżuazja ma wszelkie powody, aby unikać tego rodzaju testu. Jednak niestety dla burżuazji logika stosunków międzynarodowych jest silniejsza niż logika dyplomacji.

Bankructwo Rosji, bez względu czy byłoby wynikiem ciągłego zarządzania przez biurokrację, czy deklaracji rewolucyjnego rządu, który odmówiłby zapłaty za grzechy starego reżimu, będzie miało straszny wpływ na Francję. Radykałowie, którzy teraz dzierżą polityczny los Francji w swoich rękach, obejmując władzę, podjęli się także ochrony wszelkich interesów kapitału. Z tego powodu istnieją wszelkie podstawy do założenia, że kryzys finansowy wynikający z bankructwa Rosji bezpośrednio powtórzy się we Francji w formie ostrego kryzysu politycznego, który może zakończyć tylko przejściem władzy w ręce proletariatu. W taki czy inny sposób, albo w wyniku rewolucji w Polsce, w konsekwencji europejskiej wojny lub w wyniku bankructwa Rosji, rewolucja rozprzestrzeni się na terytorium starej kapitalistycznej Europy.

Ale nawet bez zewnętrznej presji wydarzeń, takich jak wojna lub bankructwo, rewolucja może wybuchnąć w niedalekiej przyszłości w jednym z krajów europejskich w konsekwencji skrajnego zaostrzenia się walki klasowej. Nie będziemy próbowali teraz przewidywać, który z krajów europejskich pierwszy wkroczy na drogę rewolucji; co do jednej rzeczy nie ma wątpliwości, a mianowicie to, że sprzeczności klasowe we wszystkich krajach europejskich w ostatnim czasie przybrały na intensywności.

Kolosalny rozwój socjaldemokracji w Niemczech, w ramach półabsolutystycznej konstytucji, będzie z żelazną koniecznością prowadzić proletariatu do otwartego starcia z monarchią feudalno-burżuazyjną. Kwestia stawiania oporu wobec politycznego zamachu stanu poprzez strajk generalny stała się przeciągu ostatniego roku jedną z głównych kwestii życia politycznego proletariatu niemieckiego. We Francji przejście władzy przez radykałów zdecydowanie rozwiązuje ręce proletariatu, które były przez długi czas związane przez współpracę z partiami burżuazyjnymi w walce z nacjonalizmem i klerykalizmem. Partia Socjalistyczna, bogata w nieśmiertelne tradycje czterech rewolucji, i konserwatywna burżuazja, skrywająca się za maską radykalizmu, stoją twarzą w twarz. W Wielkiej Brytanii, gdzie przez stulecie dwie partie burżuazyjne regularnie bawiły się na huśtawce parlamentaryzmu, proletariatu pod wpływem całego szeregu czynników niedawno wkroczył na ścieżkę politycznej separacji. Podczas gdy w Niemczech ten proces trwał cztery dekady, brytyjska klasa robotnicza posiadająca silne związki zawodowe i będąca bogata w doświadczenia walki ekonomicznej, może w kilku skokach wyprzedzić armię socjalizmu kontynentalnego.

Wpływ rewolucji rosyjskiej na proletariatu europejski jest ogromny. Oprócz zniszczenia rosyjskiego absolutyzmu, głównej siły europejskiej reakcji, stworzy ona niezbędne przesłanki dla rewolucji w świadomości i temperamencie europejskiej klasy robotniczej.

Zadaniem partii socjalistycznych było i jest zrewolucjonizować świadomości klasy robotniczej, tak jak rozwój kapitalizmu zrewolucjonizował stosunki społeczne. Ale praca agitacyjna i organizacyjna w szeregach proletariatu posiada wewnętrzną inercję. Europejskie partie socjalistyczne, zwłaszcza największe z nich - Socjaldemokratyczna Partia Niemiec, rozwijały swój konserwatyzm w proporcjonalnie do tego, jak szerokie masy przyjmowały socjalizm i im bardziej te masy stawały się zorganizowane i zdyscyplinowane. W związku z tym socjaldemokracja jako organizacja realizująca doświadczenie polityczne proletariatu może w pewnym momencie stać się bezpośrednią przeszkodą w otwartym konflikcie między robotnikami i reakcją burżuazyjną. Innymi słowy, propagandowo-socjalistyczny konserwatyzm partii proletariackich może w pewnym momencie powstrzymać bezpośrednią walkę proletariatu o władzę. Ogromny wpływ rewolucji rosyjskiej wskazuje, że zniszczy on partyjną rutynę i konserwatyzm, a następnie postawi kwestię otwartej próby sił między proletariatem i kapitalistyczną reakcją na porządku dnia. Walka o powszechne prawo wyborcze w Austrii, Saksonii i Prusach zaostriżyła się pod bezpośrednim wpływem październikowych strajków w Rosji. Rewolucja na Wschodzie zarazi zachodni proletariat rewolucyjnym idealizmem i rozbudzić w nim chęć przemówienia do jego wrogów „ po rosyjsku”. Jeśli rosyjski proletariat znalazłby się u władzy, choćby tylko w wyniku tymczasowej koniunktury naszej burżuazyjnej rewolucji, to spotka go zorganizowana wrogość światowej reakcji, a z drugiej strony znajdzie gotowość części światowego proletariatu do udzielenia zorganizowanego wsparcia.

Pozostawiona sama sobie rosyjska klasa robotnicza bez wątpienia zostałaby zmiażdżona przez kontrrewolucję, jak tylko odwróciłoby się od niej chłopstwo. Nie pozostanie jej nic innego jak związać los jej politycznych rządów, a tym samym los całej rewolucji rosyjskiej, z losem rewolucji socjalistycznej w Europie. Ta kolosalna władza państwowo-polityczna, otrzymana przez nią w wyniku chwilowej koniunktury w rosyjskiej rewolucji burżuazyjnej, zostanie rzucona na szalę walki klasowej w całym świecie kapitalistycznym. Z władzą państwową w rękach, z kontrrewolucją za plecami i z europejską reakcją przed nią, będzie ślać do swoich towarzyszy na całym świecie stary okrzyk, który tym razem będzie wezwaniem do ostatniego szturmu:
„Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!”

- ⁱ Mowa o okresie od założenia Rusi Nowogrodzkiej (862 r.) do przyłączenia jej do Rusi Kijowskiej (882 r.).
- ⁱⁱ Wystarczy przypomnieć cechy charakterystyczne oryginalnych relacji między państwem i szkołą, aby zrozumieć, że ta ostatnia była, co najmniej tak samo „sztucznym” produktem państwa jak fabryka. Edukacyjne wysiłki państwa ilustrują tę „sztuczność”. Wagarowiczów zakuwano w kajdany. Cała szkoła była w kajdanach. Nauka było formą służby. Uczniom wypłacano pensje itd. itp. - *L. T.*
- ⁱⁱⁱ Nawet tak reakcyjny biurokrata jak profesor Mendelejew musi to przyznać. Mówiąc o rozwoju przemysłu, zauważa: „Socjaliści spostrzegli tu coś, a nawet częściowo zrozumieli, ale zblądzili, zgodnie ze swoim latynizmem [!], zalecając użycie siły, uleganie brutalnym instynktom motłochu i dążenie do rewolucji i władzy.” („Ku zrozumieniu Rosji”, str.120)
- ^{iv} Dane pochodzą z „Esejów” Milukowa. Ludność miejska *całej* Rosji, w tym Syberii i Finlandii, wynosiła wg spisu z 1897 r. 17 122 000 ludzi, czyli 13,25% ogółu ludności. (Mendelejew, „Ku zrozumieniu Rosji”, Petersburg 1906, vol. II, tabela na str. 90)
- ^v W czasie, gdy bezkrytyczne porównywanie rewolucji rosyjskiej i rewolucji francuskiej z 1789 roku stało się codziennością, Parvus bardzo słusznie zauważył ten fakt jako odpowiedzialny za szczególny los rewolucji rosyjskiej. – *L. T.*
- ^{vi} Bolton King, „Historia włoskiego zjednoczenia”, Moskwa 1901, str. 220 – *L. T.*
- ^{vii} „Państwo Konstytucyjne”, symposium, wyd. 1, str. 49 – *L. T.*
- ^{viii} Marks, „Niemcy 1848-50”, wyd. Alexiejewa, 1905, str. 8-9
- ^{ix} D. Mendelejew, „Ku zrozumieniu Rosji”, 1906, str. 99 – *L. T.*
- ^x K. Kautsky, „Robotnicy amerykańscy i rosyjscy”, Sankt Petersburg 1906, str. 4-5 – *L. T.*
- ^{xi} Czy fakt powstania i rozwoju najpierw Związku Chłopskiego, a następnie Grupy Pracy (trudowicy) w Dumie przeczy temu i kolejnym argumentom? Bynajmniej. Czym jest Związek Chłopski? Związek, która obejmuje niektóre elementy radykalno-demokratyczne, którzy szukają wsparcia mas, wraz z bardziej świadomymi elementami chłopstwa – oczywiście *nie* najniższymi warstwami chłopstwa – na platformie rewolucji demokratycznej i reformy agrarnej.
- Co do programu agrarnego Związku Chłopskiego („równości w użytkowaniu ziemi”), który jest sensem jego istnienia, należy zauważyć następującą rzecz: im szerszy i głębszy rozwój ruchu agrarnego i im szybciej dojdzie konfiskaty i dystrybucji ziemi, tym szybszy będzie proces rozpadu Związku Chłopskiego w związek z tysiące sprzeczności klasowych, lokalnych, o charakteru codziennym i technicznym. Jego członkowie będą mieli pewne wpływy w Komitetach Chłopskich, organach rewolucji agrarnej na wsi, ale trzeba jasno powiedzieć, że Komitety Chłopskie, instytucje *ekonomiczno-administracyjne*, nie będą w stanie znieść *politycznej* zależności wsi od miasta, która stanowi jedną z podstawowych cech współczesnego społeczeństwa.
- Radykalizm i nieokreśloność Grupy Pracy była wyrazem sprzeczności w rewolucyjnych dążeniach chłopów. W okresie konstytucyjnych złudzeń ślepo podążała ona za „kadetami” (Konstytucyjnymi Demokratami). Po rozwiązaniu Dumy znaleźli się naturalnie pod wpływem Grupy Socjaldemokratycznej. Brak niezależności ze strony przedstawicieli chłopskich będzie szczególnie jasna w chwili, gdy koniecznym będzie okazanie inicjatywy, to jest w chwili, gdy władza będzie musiała przejść w ręce rewolucjonistów. - *L. T.*
- ^{xii} W. Szekspir, „Kupiec wenecki”, akt I, scena III, wersy 92-93 (przekład: Józef Paszkowski)
- ^{xiii} N. Rożkow, „O kwestii rolnej”, str. 21-22 – *L. T.*
- ^{xiv} John Bellers nie był posłem, ale kwakrem-obszarnikiem, który swoje koncepcje ogłosił w formie eseju.
- ^{xv} G. Jaegkh
- ^{xvi} Atlanticus, „Państwo przyszłości”, opublikowane przez „Dzielo”, Sankt Petersburg 1906; str. 22-23 – *L. T.*
- ^{xvii} Dz 5, 1-11
- ^{xviii} Patrz mój wstęp do „Przemówienia sądowego” F. Lassalle’a wydanego przez Molot. – *L. T.*